

Jan Fijałek

Moderniści katoliccy Kościoła Lwowskiego w wieku XVI : (ciąg dalszy)

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 9/1/4, 173-213

1910

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

X. Dr JAN FIJAŁEK.

Moderniści katoliccy Kościoła Lwowskiego w wieku XVI.

(Ciąg dalszy¹).

III

Kapituła.

Rządność i kultura kanoników lwowskich.

Stanisław ze Lwowa, autor Apologii wiary świętej z r. 1554.

W znaku wojny zapowiadały się rządy lwowskie Pawła Tarły, męża cichego i miłującego pokój. Echo konfliktu arcybiskupa z kapitułą metropolitalną, odbite na dworze królewskim, doleciało aż do Rzymu, stąd zaś, wracając do kraju, przynosiło z sobą groźbę cenzur kościelnych na sprzeciwiających się zwierzchniej władzy duchownej i świeckiej. Zwyciężyła, jak w każdej walce, strona mocniejsza; w tym wypadku interes rodziny Tarłów, znajdujący poparcie i obronę u najwyższego autorytetu Kościoła i Państwa, papieża i króla. Słuszność mieli przecież za sobą oporni; dopiero nakaz sfer rządzących zmusił ich do milczenia i uległości. Zatarci episkopatu z kapitułami, zwłaszcza w Polsce wieku XVI, na które nie można patrzeć dość powszednią, zjawiskiem prawie pospolitem, powtarzającym się jeszcze nieraz w epoce potrydenckiej. Jak gdzieindziej tak i we Lwowie spór ten pomiędzy arcybiskupem Tarłą i jego kapitułą wybuchł na zwyczajnym podłożu sprawy majątkowej i lokalne miał znaczenie, lecz tem jest znamienny, iż nastąpił zaraz przy pierwszym zetknięciu się stron obojga, prawdzi-

¹) Por. Pamiętnik literacki, VII, s. 8 i 395.

wie przed czasem, bo jeszcze przed przyjazdem arcybiskupa do stolicy i objęciem w niej rządów, jeszcze nawet przed prekonizacją papieską, a przytem — i to drugi moment znaczący — za milczącym przyzwoleniem Rzymu. Było to już jawną sygnaturą zmienionego stosunku kurii papieskiej wobec Polski w pierwszych latach pontyfikatu Piusa IV po śmierci Pawła IV.

Już sama wieść pierwsza o zamianowaniu dziekana przemyskiego arcybiskupem, jaka z Wilna do Lwowa nadeszła zaraz z początkiem wielkiego postu (1560), nie rozпалиła radością kapituły metropolitalnej, spotkała się w jej gronie z osadem niechęci głębokiej. Wszak przyszły arcybiskup był Tarłą, co się wadziło ostro ze swymi i jej konfratrami w Przemyślu. Obok tego wspomnienia usposabiało kapitułę podejrzliwie względem niego jezioro malczyckie, w ziemi lwowskiej leżące niedaleko stolicy w stronie Gródka, które było własnością jej kościoła z nadania jeszcze króla Jagiełły, ale od stu lat przeszło zajęte przez starostów lwowskich znajdowało się oddawna w rękę dziedziców Malczyc. Siedział na nich obecnie rodzony brat jego, pan Jan Tarło, chorąży lwowski, ożeniony z Reginą, ostatnią swego tutaj rodu panią z pełnem prawem patronatu do kościoła malczyckiego, przyznanem jej niedawno po wieczne czasy, za ustępliwego arcybiskupa Piotra Starzechowskiego. „Oj nie zwrócą nam już Tarłowię, nie zwrócą zalewku naszego jeziora; dobra stołowe odzierzą i jeszcze naszym szkodzić będą“ — wzdychali kanonicy lwowscy, możnych obawiając się Tarłów, co im sąsiadami byli już od wieku a prawie zawsze uciążliwymi, nieomal wszędy w ziemi lwowskiej w ścianie jej zachodniej, z południa od Dniestru w stronę północną do Malczyc i Wrocowa. W tej połaci, przylegającej do tenty drohowyskiej Tarłów i ich nabytków dziedzicznych, miała kapituła (katedra) główny zrąb dóbr swoich a i arcybiskupstwo część dóbr stołowych; wsi do nich należące, zarówno kościelne (kapitulne) jak i stołowe (arcybiskupie), z nadań królewskich i z własnej także zapobiegliwości powstałe, utrzymały się do dziś dnia prawie nienaruszone w rękę swych właścicieli duchownych, jedyne na całym obszarze ziem polskich, z częściowym wyjątkiem katedry i stolicy przemyskiej, co uniknęły losu konfiskaty i sekularyzacji w przewrotach państwowych epoki rewolucyjno-napoleońskiej. Zatargi graniczne kapituły i arcybiskupów, panów od Wierzbiaża (dzisiaj „Werbiż“) przy Szczyrzycu aż po Stawczany koło Gródka, toczyły się najczęściej z Tarłami. Arcybiskup tedy z ich rodu znaczył się teraz w oczach kapituły urodzonym jej wrogiem, najprzedniejszą bowiem jej troską było zachowanie i pomnożenie majątku Kościoła. Więc z lękiem i gniewem spoglądała na osobę nominata: okiem gospodarzem mierzyła przyszłe jego rządy i pasterstwo w pośrodku pańskiej owczarni. Nastrój kapituły niewesoły zwiększały liczne kłopoty, jakich nabawił ją arcybiskup Ligęza, zmarły bez testamentu; zape-

wnienie przyjaciół jego o zostawieniu przez niego testamentu, w co kapituła zrazu uwierzyła, okazało się wybiegiem, obliczonym na uspienie jej czujności. Zarząd dyecezyi *sede vacante* do niej należał, nadewszystko majątku stołu (arcy)biskupiego, jak prawo obowiązujące Kościoła głosiło; myśl kanonistyczna wieków średnich wysłowiła je w zasadzie, iż czasu opróżnienia stolicy biskupiej kapituła ma strzedz pilnie i zachować następcy wszystkie owoce, t. j. dobra i prawa arcybiskupstwa. Chodzi tutaj głównie o zachowanie majątku, będącego uposażeniem, stołem biskupim, w odróżnieniu od majątku, mienia ściśle kościelnego danej katedry, jakim są dobra kapitulne. Zarazem i zwierzchnik dyecezyi, sprawujący rządy czasu jej wakansu, wybierany przez kapitułę wyłącznie i wszędzie, tam nawet, gdzie sama nie wybiera i nie wybierała, jak np. wtedy w Polsce jeszcze we Lwowie, nazywał się powszechnie aż do czasu reformy trydenckiej administratorem, utrzymując się i później u nas stale przy tej nazwie za Rzeczypospolitą i po niej jeszcze częściowo aż do dnia dzisiejszego w Królestwie Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem, chociaż tam jak i gdzieindziej biskupstwa nie mają już swego majątku: rząd rosyjski zachował przynajmniej nazwę dawną, Kościołowi Polskiemu właściwą. Administrator to był dyecezyi niewątpliwie w sprawach duchownych, ale zarazem i to przedewszystkiem *in temporalibus*, w zarządzie dóbr stołowych. Wybór jego, zakres działania i odpowiedzialność za całość majątku biskupiego określała szczegółowo osobna, a pilnie jak oka w głowie strzeżona przez kapitułę konstytucya synodalna arcybiskupa gnieźnieńskiego, Jana Sprowskiego z r. 1459, przyjęta w prowincyi Kościoła lwowskiego w r. 1481 i, jak się zdaje, uwzględniona nawet przez sam sobór trydencki przy redakcyi dekretu jego reformacyjnego z 11 listopada 1563. Stwarza on na czas wakansu stolicy biskupiej podwójny w łonie kapituły organ rządu dyecezyi: administracyę majątkową porucza osobie jednego lub też kilku ekonomów, jak ich starodawnem zowie mianem wschodnich kanonów kościelnych; rząd zaś w sprawach duchownych oddaje w ręce oficyała lub wikarego, który z czasem przybrał nazwę wikarego kapitulnego, jaką nosi dotychczas, w odróżnieniu od biskupiego, chociaż i ten mógł być na tym urzędzie zatwierdzony¹⁾.

¹⁾ C. 16 S. XXIV de Reform. Konstytucya synodu łączyckiego arcybiskupa Sprowskiego w zbiorach naszych synodalnych L. I De electione administratoris sede vacante. Jest też i w dekrete trydenckim mowa o administracyi i administratorach. Po raz ostatni powołano się w Kościele naszym na tę konstytucyę synodalną Sprowskiego jeszcze przed synodem watykańskim, przy wyborze administratora dyecezyi krakowskiej X. Dra Karola Teligi w r. 1862 po nagłej śmierci X. Dra Mateusza Gładyszewicza.

Skład i charakter kapituły lwowskiej poznajmy od jej głowy.

Administratorem po zejściu arcybiskupa Feliksa Ligęzy z Bobrku († 25 I 1560 w Dunajowie) wybrała kapituła najstarszego z pośrodku siebie kanonika, Adama Mniszkowskiego, który był proboszczem (prepozytem) szpitala św. Ducha oraz kolegium XX. mansjonarzy u św. Katarzyny na zamku niższym w mieście Lwowie. Z wieku przypadł mu ten urząd, i to na samą starość, która mu zesłała zaszczytnie także za nowego arcybiskupa przy jego boku: mianowany przez Pawła Tarłę wikaryuszem i oficyałem generalnym, zmarł roku czwartego jego rządów (27 I 1564), po trzydziestu przeszło latach życia spokojnego na kanonii (instytuowany na niej przed końcem kwietnia 1530). U arcybiskupa Piotra Starzechowskiego zazywał wielkiej powagi: był stałym jego wikaryuszem *in spiritualibus* (od 1544) i nawet jeszcze w pierwszych dwu latach rządów Ligęzy, dopóki mu tej godności nie zabrał ukochany tegoż oficyał generalny mistrz Jan Filipiades ze Lwowa. Ze spraw jego ledwie jedna godna jest zaznaczenia: dwie legacye piotrkowskie. Pierwszą odprawił imieniem swego arcybiskupa Starzechowskiego na synod prymacyalny prowincji gnieźnieńskiej w Piotrkowie 1542 r. Drugą, w dwadzieścia lat potem, na sejm piotrkowski od kapituły, zawożąc przywileje jej majątkowe do rewizji wraz z swoim kolegą-przyjacielem, Klemensem Poniatowskim. Kapituła wybrała ich swymi delegatami nie tylko z racji starszeństwa i zamożności: obaj, Mniszkowski i Poniatowski, byli jedynymi w niej natenczas szlachcicami, — najmlodszy, świeżo przyjęty Stanisław Żochowski dorabiał się jeszcze na pisarstwie w grodzie lwowskim. Księgi kapitulne, w których zapiskach przeważa treść gospodarczo-ekonomiczna, zanotowały skrętnie wyprawę tych posłów (odjazd ze Lwowa na św. Elżbietę 19 XI 1562) i oprawę, jaką i sami mieli: konie zaprzęgowe do dwu wozów a dwa pod wierzch (*equestres*), które były własnością X. proboszcza, i jaką kapituła dała im ze swego: „popone“ na wóz X. proboszcza Mniszkowskiego z sukna czy też z innej materji nowo sprawioną; opatrzyła ich zarazem w grzywny, pilnie wpisane w osobną księgę rejestru dochodów i wydatków, z których ani jedna, w przeciwieństwie do miejskich, nie doszła naszych czasów; ponadto kapituła nasza plebejska zaszczycała obu seniorów uchwałą jednomyślnie powziętą, że i nadal, jeśli tego wypadnie potrzeba, ci sami kanonicy mają jeździć od niej w każdym poselstwie, czy to na sejm przyszły, czy też dokąd indziej. Już przedtem Mniszkowski wraz z kanonikiem Stanisławem Starzechowskim wybierał się imieniem swojej kapituły na synod prymacyalny gnieźnieński, naznaczony na 1 lipca 1555 do Piotrkowa, synod ten jednak nie przyszedł do skutku, bo się sejm na czas nie skończył, a w dodatku przyszła wieść z Rzymu o śmierci papieża Juliusza III. Historyk kapituły lwowskiej, zwiedziony tytułem bakalarskim nauk wyzwolonych, jaki przydają

Mniszkowskiemu akty kapitulne omylnie parę razy w tych latach jego ostatnich, raz nawet własną ręką mistrza Jana Trzciany, zamianował go bakałarzem sztuk¹⁾. Sam przecież Mniszkowski

¹⁾ X. Franc. Zachariasiewicz w *Cod. Ossol.* 2591 i Przyjacielu chrześcijańskiéy prawdy (R. VI [w Przemysłu, w Drukarni Biskupiéy Obr. Gr. Katol. 1838], 134).

Adam Mniszkowski jest wspomniany kanonikiem po raz pierwszy d. 7 V i X 1530 w *Aktach konsystorskich* arcybiskupstwa lwowskiego (T. I f. 81 i 83 wedle dolnej paginacji, którą stale cytuję). Też akty mieszczą zapiski spraw za jego administracji i oficjalatu przy Tarle (T. II, f. 513v—525v, 26—7, 428—436v [tu u góry f. 428 ręką mistrza Trzciany: *Sede vacante A^o 1560*] i 437—439v [tu też ręką naszego Trzciany wpisany jest jeden akt kapitulny o dzierżawie dóbr dziekańskich z 9 IX 1563, zdziałaniu wobec oficjała i wikaryusza A. Mniszkowskiego i tych świadków: nobilibus et discretis Petro Rogowski, Martino Popławski, Severino Piaseczki, **Petro Skarga** et aliis quamplurimis fide dignis circa premissa testibus]). Wikaryat jego dawniejszy za Starzechowskiego i Ligęzy stwierdza się temiz aktami konsystorza lwowskiego, głównie za oficjalatu mistrza Jana Tucholczyka, jeden raz tylko nasz Mniszkowski wypisany jest wtedy, przez pomyłkę lub zastępczo, także oficjałem generalnym (T. I, f. 518, 724, 741, 265v i 267v, 760v, 629, 633 i vo, 299v i passim). Tamże prepozytura jego szpitalna tudzież zamkowa u św. Katarzyny, ta ostatnia już 21 IV 1528 i 1 X 1529, kiedy jeszcze nie był kanonikiem i potem (I, f. 127, 145v, 108), aż do ostatka 1563 (T. II, f. 31—32v). Jako notaryusz castrî Leopoliensis 1527 w aktach jego (*Castr. Leop.* T. XI w Archiwum t. zw. Bernardyńskim we Lwowie). Również, co jest oczywistem, w *Aktach kapitulnych* są liczne o nim wzmianki, o ile był obecny na posiedzeniach kapituły lub sprawował jej prokuratorę (w T. I, 324 zapisek własnoręczny mistrza Jana Trzciany o kapitule jeneralnej w Wielkim Poście 1559; por. str. 334 kapituła wielkopostna 1560 i na św. Trójcę ow. r. str. 338—9, 345—6, także omówiony niżej *Dipl. Ossol.* Nr. 353 z 12 I 1562). Poselstwo jego od kapituły zamierzone na synod prowincjonalny gnieźnieński „Synodus primatica“ w Piotrkowie I VII 1555 w tychże aktach (T. I, 270).

Rok śmierci 1564 w zapisku inwentarzowym mistrza Jana Trzciany w aktach kapitulnych (T. I, 362): „Argentum ac alia donata pro Capitulo a. 1564. In primis cyphi duo post mortem olim V. dni Adami Mnyskovski per executores eius redditi... valoris uni[us] marcae minus ÷- *lothi* [pół luta], forma eadem... [z wyrównanym obok jednym dzbankiem] quia tectura desuper ... unus in altero. Kubki te donati erant olim V. D. Nicolao Poniatovski [† 21 VIII 1548, tamże str. 223] et eidem testatori [Mniszkowskiemu] per olim R. dnum Petrum Starzechowski in susceptione eius,

nigdy nie używa stopnia akademickiego, ani nie można się go doszukać w księgach uniwersyteckich. Tylko plebeje szczycą się naonczas stopniem naukowym, bo jedynie studyum uniwersyteckie otwiera im drogę w Kościele do beneficjów kapitulnych. Nawet do urzędu notaryalnego w sądach ziemskich i grodzkich nie dopuszczała ich brać szlachecka, uczyniwszy go swoim wyłączenie rezerwatem. Urodzony Adam Mniszkowski daje tego przykład. Szlacheckiego rodu, podobno rzeczywiście herbu Drzewica z Mniszkowa w Opoczyńskim województwa sandomirskiego, następnie w województwie bełzkim — został kanonikiem z pisarza grodzkiego na zamku, obrawszy sobie już przedtem stan i chleb duchowny, albowiem proboszczem był zarazem XX. mansyonarzy u św. Katarzyny na zamku niższym i proboszczem szpitalnym w mieście u św. Ducha, po kanoniku Stanisławie Wilczku, bratanku Bernardyna, arcybiskupa lwowskiego. Już jako proboszcz (*praepositus*) szpitalny znajdował się na drodze do kapituły. Nie należał jeszcze do jej gremium, atoli zarówno jak i dziekan lwowski a rektor kościoła św. Jana na przedmieściu krakowskim, w moc statutów jej z r. 1513 miał przyznane sobie pewne honory kanonickie w samej katedrze, oprócz miejsca w chórze

deo uterque post mortem capitulo donavit“. Umarł zaś przed 27 III 1564, albowiem wtedy „generosus Stanislaus Zochowski, notarius castrensis Leopoliensis i kanonik lwowski jest już proboszczem szpitalnym św. Ducha, który „in locum notariatus officii sui generosum Stanislaum Czygalka locavit“. Tenże Zochowski wraz z kanonikiem Klemensem Poniatowskim i burmistrzem lwowskim, Janem Zaleskim, był egzekutorem testamentu Mniszkowskiego (*Acta Castr. Leop. T. 37 str. 243—5 i 287—8*). Dzień zejścia 27 stycznia podaje zapisek kapitulny o anniwersarzu za Mniszkowskiego, ufundowanym przez wdzięczną kapitułę na lat piętnaście (*Akt. kapit. T. III, 81—82*). Tutaj str. 54—55 rzecz o legacyi obu seniorów kapitulnych na sejm piotrkowski 1562—3. Wyraz „popona“ w zdaniu: *tectura vero ad currum alias popona capituli de novo panno parata*. Miał też i mistrz Walenty z Pilzna, wspomniany poniżej kanonik lwowski († 1552) „*rydwan cum popona*“ (*Akt. konsyst. T. I f. 633*).

Pochodzenie szlacheckie i klejnot na podstawie danych w Liber benef. Łaskiego (ed. X. Dra J. Łukowskiego T. I [Gniezno, 1880], 633) i Niesieckiego (T. VI ed. lipskiej [1841], 442). Przypuszczenie o pochodzeniu jego z Mniszkowa w Sandomirskim okazało się uzasadnione: w sąsiednim Wolborzu w ziemi już sieradzkiej posiada swą dziedzinę 1550 r., będąc naonczas wikaryuszem in spir. arcybpa Starzechowskiego (*Akt. radz. m. Lwowa T. IV, 1093 nr. 1554*).

i przy procesjach, ten mianowicie, iż na równi z kanonikami mógł w niej celebrować przed wielkim ołtarzem¹⁾.

Obaj ci pierwsi przedstawiciele duchowieństwa lwowskiego poza kapitułą metropolitalną, dziekan świętojański i proboszcz szpitalny, weszli rychło do niej, inkorporowani do jej stołu ze swemi beneficjami. Rzec przygotowywana statecznie przez kapitułę za życia Mniszkowskiego, dokonała się po jego śmierci, za następcy jego, który również z pisarstwa na zamku lwowskim, na jakie się dostał ze służby wojewody sandomirskiego a starosty przemyskiego, Spytka Jordana z Zakliczyna, doszedł do stall kanoniczych, zasiadając już w nich w pierwszych latach arcybiskupstwa Tarły (jesienią r. 1561), pewnie za jego i Mniszkowskiego sprawą. To Stanisław Żochowski, może herbu Brodziec ale pewnie z ziemi bełzkiej, probostwo szpitalne za prezenty rajców miasta biorący po Mniszkowskim, którego testamentu, wraz z Klemensem Poniatowskim, kolegą swoim w kapitule szlacheckim, był egzekutorem. Za rządów arcybiskupa Tarły chowa się ta figura jeszcze w cieniu. Stanisław Żochowski pozostaje stale kanonikiem najmłodszym, w życiu kościelnym i kapitulnym żadnego nie bierze udziału; bodaj czy przyjął od razu święcenia kapłańskie, do czego był święcie obowiązany, dzierżąc prepozyturę szpitala św. Ducha z pieczęią dusz połączoną; z urzędem notaryuszowskim nie rozłączył się jeszcze za pobytu Commendonego we Lwowie (w jesieni 1564)²⁾. Lecz rychło przerósł wszystkich, i wywrotową

¹⁾ De celebracione missarum ad maius altare w *Statuta Capituli Sancte Metropolitanæ Leopoliensis Ecclesie* z r. 1513 k. 4v (Oryg. perg. w 4ce w *Archiwum kapit. lwow.* Loc. 29).

²⁾ *Aktów kapit. lwow.* T III, 94 (w składzie kapituły 31 X 1564 ostatni w niej: Stanisław Żochowski „castrī notarius“), 14—15 (Opcio habitacionis per dominum Stanislaum Zochowski 30 X 1561. W tekście: „Vener. dnus St. Z. canonicus Leopoliensis, protunc nottarius arcis Leopoli., nondum sacris iniciatus“ ...ale kapituła miała „respectum idoneitatis illius, quum possit reipublice nostre prodesse“).

Rzec o **Żochowskim** na podstawie aktów grodzkich (j. w.), radzieckich, kapitulnych z dokumentami i konsystorskich (np. w T. II f. 59v i 60v, tudzież w *Acta actor.* arcybiskupa Solikowskiego str. 197—8; por. Zachariasiewicz z l. c. w Cod. Ossol. 2591 i w *Przyjacielu chrześc. prawdy* str. 138—9). Pochodził zapewne z tych samych Żochowskich ziemi bełzkiej, z których Mikołaj był wojskim buskim 1487—1499 (AGZ. XIX [1906], 367 nr. 2049—459, nr. DLXXIV). W służbie wojewody sandomirskiego i starosty przemyskiego, kamioneckiego etc. w lutym 1556 (*Akt. radz. m. Lwowa* T. V, 346—7 nr. 480). — Poprzednikami jego na pisarstwie zamku lwowskiego po Mniszkowskim, o ile dostrzegło się ich w *aktach konsyst. lwow.*, byli szlachetni Andrzej z Jeżowa i Stanisław Ma-

w dziejach kapituły lwowskiej odegrał rolę. Po pięciu latach zostaje w niej pierwszym dygnitarzem, jako pierwszy prałat-dziekan wybrany z jej grona (6 X 1569), krótko przedtem będąc za prezentą królewską instytuowany na parafią w Prusach pode Lwowem (20 maja); zamienił ją później na prepozyturę (probostwo) w Kulikowie nadawstwa wojewody ruskiego. W kapitule, nie tracąc dziekanii, która była pierwszą po arcybiskupstwie godnością kościoła lwowskiego, dopiero za czasów austriackich na drugie miejsce wypartą przez proboszcza, doczekał się jeszcze drugiej inkorporacji, wcielenia do kapituły swego własnego probostwa św. Ducha. Dokonało się ono nie bez sprzeciwu ojców miasta, którzy za utracone prawo patronatu tego szpitala na rzecz kapituły, wytargowali na niej po długim procesie prezentę jednej kanonii dla siebie. Stanisław Żochowski, pierwszy dziekan i zarazem proboszcz kapitulny (od 1578) w jednej osobie, zmarł za arcybiskupstwa Solikowskiego (w połowie 1588). Kiedy przed laty wchodził do kapituły, chętnie został przez nią przyjęty i otrzymał jedno z lepszych mieszkań w jej domu, acz był najmłodszym, wiele bowiem kapituła spodziewała się „swojej rzeczypospolitej po jego zdolnościach“, po jego piórze; nie przeczuwała wtedy, w jakim kierunku obróci je za lat dziesięć. On to wraz z grupą młodszych kanoników przyłożył swą rękę do jej uszlachcenia. Póki żyli starzy, nie można jeszcze było tego dzieła przeprowadzić.

Do starych zaliczał się wspomniany już Klemens Poniatowski, idący w kapitule zaraz po X. proboszczu Mniszkowskim. W aktach kapitulnych pisany jest często Poniatowskim (tak wymawiano), z przydatkiem nieraz tytułu szlacheckiego, z którym po raz pierwszy ukazuje się jako *factor*-rządca („sprawca“) wsi kapitulnej Wi[e]rzbiaża. To były pierwsze początki chleba jego duchownego przy kościele lwowskim. Podał mu go stary, od lat blisko trzydziestu kanonik metropolitalny, Mikołaj Poniatowski, stryj niezawodnie, przybierając go sobie w niedługim potem czasie, gdyż sam był już w latach i pracą kapitulną sterany, na koadjutora swojej kanonii (przed 20 VII 1545). Młodszy Poniatowski wszedł na nią po śmierci Mikołaja (1548), i dopiero wtedy przez akt habilitacji, t. j. pierwszą celebrę kapitulną, śpiewając osobiście mszę cały tydzień przed wielkim ołtarzem, jaka przypadła na niego kolejną starszeństwa, nabył prawo do poborów

leczkowski 21 IX 1544 oraz stary kawaler Jakób Ścibor 1551 i 1553 (*Akt. radz. m. Lwowa* T. IV, 1360 nr. 1931 i *Akt. kons. lw.* T. I f. 603v i 643; Ścibor żyje jeszcze pod jesień 1556 ale już nie jest notaryuszem, za służbę i opiekę w ciężkiej chorobie zapisuje wtedy Dorocie Fuczkownie sumę 130 złotych z całą ruchomością na swej kamienicy przy ulicy Szewskiej we Lwowie, *Akt. radz. T. V*, 470—2 nr. 642).

kapitulnych. Kanonik bez habilitacji liturgicznej w katedrze nie miał żadnej percepcyi z dochodów stołu kapituły, aczkolwiek był już instytuowany i posiadał w chórze swoje stallum a głos w kapitule, i mieszkał w jej domu; o tę habilitację trzeba było prosić osobno kapitułę, aby zezwoliła na nią swą uchwałą. Tak nakazywały jej statuty, przestrzegane z całym zawsze rygorem¹⁾. Obok kanonii posiadał w katedrze i altaryę, pewnie zrazu w spadku po starym X. Mikołaju, a więc w kaplicy Buczaeckich, do której wnet potem, z łaski arcybiskupa Solikowskiego, jezuitci się dostali. Pod koniec życia nasz Klemens siedzi na innej altaryi szlacheckiej, Żórawińskich, co stała pod dzwonnica katedry, a dzierży ją po mistrzu Tucholczyku, który przybrał go sobie na niej za koadjutora, wszystkie jej dochody puściwszy w arendę. Wszedł i w stanowisko gospodarze swego stryja w kapitule jako dóbr jej tenetariusz, wsi i dochodów wraz z folwarkami Wierzbążem i Piekulowicami i pozostał nim do śmierci, także w tym charakterze pisany prokuratorem lub nawet faktorem, prokuratorę nadto domu często sprawując. W kapitule reprezentował najtęższą siłę ekonomiczną, cały się jej oddał, plebanii zdaje się nie posiadał. Wyżniańską, jaką miał kanonik Mikołaj, zdał tenże innemu swemu krewniakowi, Marcinowi Poniatowskiemu, synowi Jana, który z Krakowa, po dwu latach studyów uniwersyteckich przywiózł sobie stopień bakalarski, i w kościele lwowskim, przy możliwym opiece, znalazł trwałą lokację. Bakałarz Marcin odstąpił sobie parafię szlachecką w Wyżnianach (29 IX 1540), jako to było zwyczajem, rzucił przez komendarza, sam zaś przy katedrze pozostał na mansyonaryi, bo kanonii, o którą zabiegał, nie dostał, tylko w kolegium XX. mansyonarzy fundacyi Mikołaja Odnowskiego z Fulsztyna, kasztelana przemyskiego i starosty lwowsko-ruskiego, z księdza mensarza *honorabilis* został ich proboszczem *venerabilis*²⁾.

¹⁾ Rubryka XXIV t. j. ostatni artykuł statutów kapitulnych z r. 1513 „De inceptione participacionis Canonici noviter assumpti“ (por. T. Pirawskie go Relatio status, str. 59 na dole).

²⁾ **Poniatowscy** z aktów kapitulnych i konsystorskich. W szczególności: Marcin Janów de Ponyacowo [sic] dyec. krak., zaimmatrykułowany w uniw. Jagiell., z całą odrazu opłatą, w lecie 1532 (AS. II [1892], 265), zostaje bakałarzem sztuk na św. Krzyż w terminie jesiennym 1534 (LPr. str. 190 z dobrym dopiskiem „plebanus“). Rezygnacya z parafii wyżniańskiej kanonika Mikołaja na rzecz bakałarza i mansyonarza Marcina i reszta o nim wiadomości (*Akt. konsyst. lwow.* T. I f. 471 i vo, 298 i nstpn.; por. T. I f. 671, 639; T. II f. 540v—543, 404v, 370 — 371 i passim, często bowiem w konsystorzu świadczy, także w sądach świeckich *Act. Castr. Leop.* XXIX, 234). — Klemensa Poniatowskiego habilitacya w 20-tą niedzielę po św. Trójcy, 7 X 1548, w półtora miesiąca po śmierci Mikołaja (*Akt. kapit. lwow.* T. I, 223); koadjutorya 1545—1548

Klemens przeżył Marcina. Zmarł po krótkiej chorobie (w czerwcu 1571), dobrą pamięć swego imienia przekazując obu swoim rodzinom, duchownej: kapitule z kościołami, i ziemskiej: Poniatowski. Obie dają nam poznać testament jego łaćcińsko-polski, w którym wyczytuje się rodzeństwo i pochodzenie jego, zasobną kieszeń i umysł pobożny; mając zaś na względzie sprawę jego żywota i otoczenie, trzeba się wyrazić: syn szlachecki w mieszczkańską przyoblekł się skórę i duszę. W historii domu Poniatowskich obaj kanonicy nieposlednią odegrali rolę: prócz zaopatrzenia jakie mu dali, związali go z ziemią i gospodarstwem kościoła lwowskiego, jego kapituły i arcybiskupstwa. Jeszcze po upływie wieku spotykamy w ich dobrach na dzierżawie Poniatowskich. Np. arcybiskup Mikołaj Krosnowski wraz z kapitułą „mając wzgląd i baczenie na pracowite usługi urodzonego Adama Poniatowskiego urzędnika na ten czas stawczańskiego, które nam wiernie i życzliwie w zawiadowaniu folwarku naszego oddawać nie przestawa“, daje mu i żonie jego, Dorocie z Kołkowa „w dożywocie we wsi swojej Stawczanach łąn pola i zagród sześć z wszystkimi ogrodami, sianożęciami, pastwiskami, gruntami, pożytkami“. Obaj kanonicy lwowscy są pierwszymi przedstawicielami historycznymi rozrodzonego tego domu Ciołków al. Junosza drobno szlacheckiego, któremu ojczyznę za Paprockim daje się Mazowsze. Gniazdem naszych Poniatowskich była Poniatowa lubelska, wieś w starej Maciejowskich parafii kłodnickiej, zmieniłonej przez nich w tych właśnie czasach na farę miejską o nazwie Chodel, przez kardynała Biernata jezuitom oddaną. Na kościół w Chodlu krótko przedtem murowany, nasz kanonik Klemens legował trzydzieści złotych, gdyż ojczystą był mu świątynią,

(Tamże T. II, 66, 71, 75 i 82 oraz *Akt. kons.* T. I, f. 730) i faktorstwo (*Akt. kapit.* T. I, 166 na dole i *passim* jako prokurator dóbr kapitulnych, np. w latach ostatnich T. I, 269, 327—8, 334 i 335, 339; tudzież *Akt. kons.* T. I, f. 682 tu 1541 jak i T. I, f. 730 r. 1545: de Ponyatowa); altarya Buczackich i Żurawińskich w katedrze lwowskiej, przez Poniatowskich dzierzona 1540, 1559 i 1571 (*Akt. kons.* T. I, f. 472; T. II, f. 416v i *nstpn.* oraz w testamencie Klemensa); testament z 26 IV 1571 tamże T. II, f. 552—554 i szereg aktów jego egzekucyi f. 554v—5 i *nstpn.*, szczególnie f. 558, 572 [tudzież f. 538]; umarł po kapitule jeneralnej na św. Trójcę 11 czerwca a przed 6 lipca 1571 (*Akt. kapit.* T. III, 151 i *kons.* T. II, f. 551v). — Inni Poniatowscy w testamencie Klemensowym i dalszych jego aktach oraz w *Akt. kapit.* T. III, 128 i *kons.* arcybpa M. Krosnowskiego fol. 13v—14 pod 1647 oblata przywileju polskiego od tegoż z 12 X 1646 Adama Poniatowskiego. — **Poniatowa** lubelska (Długosz, *LBen.* II, 547; Pawiński, *ZD.* XIV, Małopolska T. III, 358 i 370 i schematyzmy dycecalne).

tyle i swej katedrze metropolitalnej, co go wychowała i ubogaciła, zostawił. Stąd wyszli Poniatowscy, mnogo rozrodzeni. Już za czasów Długosza ciasno im było w własnym ich domu, tem więcej, że nie oni sami w nim siedzieli. Rodzeństwo kanonika lwowskiego liczniejsze było i bardziej potrzebujące, aniżeli kościoły i szpitale lwowskie. Tym ostatnim po dziesięć złotych zapisał, *Mniškam*, t. j. Tercyankom bernardyńskim dał sześć, samym tylko Dominikanom nie ofiarował prócz tego jednego złotego, jaki im przypadł na równi z wszystkimi innymi mnichami, dawany zwyczajem dystrybucji żałobnej zaraz po zgonie; za to biedaków w obu szpitalach miejskich, u św. Ducha i Stanisława, uraczyć kazał dobrym obiadem z pieprzem i piwem; upomniał przytem kanoników egzekutorów ostatniej swej woli, co po pięć złotych za swą fatygę dostali, by piwo było dobre. Pogrzeb zadysponował sobie skromny, za gotówkę stu złotych wraz z trycezjami na msze (dnia trzydziestego po śmierci) dla księży, miał ją w stole schowaną, bo wydzielił ją osobno, reszta w sakiewkach. Anniwersarz w katedrze z dwustu złotych ufundował, przyczem jako doświadczony prokurator a dobry gospodarz uchronił kler i służbę kościelną od kłótni i wodzenia się po konsystorzu: oznaczył co do grosza, ile złotych (6) kanonicy a ile groszy (20) wikaryusze mają pobrać za to roczne nabożeństwo żałobne, za wigilie i rekwiem, dzwonnicy zaś za podzwonne (18). Odprawiali je i „Bernadyni“ u siebie za tą samą co i wikaryusze katedralni opłatą, prócz tego kaznodzieja bernardyński¹⁾ otrzymywał dziesięć groszy *pro communi oracione*, t. j. na wypominki duszy zmarłego z modlitwą ludu, prawione po kazaniu w Kościele naszym polskim co najmniej od wieku XIII-go aż po dzień dzisiejszy. Po kościołach i potrzebach dusznych rodzina i majątność ziemską, wszakże nie wszyscy z rodzeństwa. Wawrzyńcowi — co był przy boku jego, z folwarku Wierzbiaża opłacany — Bartłomiejowi i braciom Bartłomieja, synowcom swoim, rozporządził „nie trzeba jem nie

¹⁾ Był nim podówczas, 1561 r., Floryan Lesiowski (*Akt. radzieckie m. Lwowa* T. VI, 397 nr. 694), czyżby h. Ogończyk? — Wspomniana przez Pirawskiego kamienica t. zw. „Pulka“ (!), z której kapituła pobierała czynsz 24 zł. na anniwersarz Mikołaja Poniatowskiego, odprawiany 10 sierpnia (*Relatio status*, str. 62), to ani wątpić kamienica urodzonego Andrzeja Pełki „Pelka“, sędziego ziemi halickiej, przyległa do Temriczowskiej w rynku (*Akt. radz. m. Lwowa* T. IV, 1298—9 nr. 1839 i str. 1341 nr. 1905). Pełka ten z Grabnowic pod Brzozowem dyec. przem. w onych właśnie latach był sędzią halickim 1543—1551.

Nie brak jest szlachciców, osiadłych natenczas w mieście Lwowie: Jakóba Ścibora z kamienicą przy ulicy Szewskiej w tych również latach wspomniało się wyżej w uwadze o Żochowskim; o Starzechowskich rzecz zaraz w tekście poniżej.

dawać *quia propinquiores sunt germani*“. Pieniądz, jaki miał na długach u szlachty i mieszczan lwowskich, tudzież sprzęt domowy i swe suknie, poza sumą 90 złotych na okrycie uczciwych dziewcząt, przekazał obu swym braciom rodzonym, przyjaciołom najdroższym, ich i po siostrze Annie dzieciom, darowawszy wprzód swe „klaczy wszytki Jego Mości Panu Piotrowi Boreckiemu“. Bratu Feliksowi wyznaczył 40 zł. z tem wszakże, by dał z tego po 10 zł. swoim córkom, żonie Mikołaja Sługockiego i drugiej. Drugi brat, Sebastian, miał zapisanych sobie i swym dzieciom 70 zł., dzieci po Annie 50 zł., tyleż i siostrzenica, żona Bobrka. Po legaty, w połowie wydostając je na razie, zgłosili się: brat Sebastian, imieniem zaś Feliksa syn jego Jan, Andrzej za swą żonę Elżbietę i siostrzenicę oraz Stanisław siostrzeniec, Poniatowskiego nazwisko noszący (wśród świadków występuje Kasper Poniatowski, może jeden z synowców). Tymże przypadł ubiór i sprzęt nieboszczyka:

Felici, fratri germano... coclearia argentea quatuor. Subductam¹⁾ czamlethu dzikiego brzuski a gardly lisiemy pothbithą y brama w kolo ochedoznie podssitho. Eidem zupicza axamithna, gladium, arcabus. Sebastiano, fratri germano... subductam grzbieithi lissiemy pothbithą sukna łunskiego et quatuor coclearia argentea. Zupicza muchaierowa dzika s pethliczamy czarnemy do et lego... Item uxori Bobrek, sororinae meae... subductam czamlethu dzikiego pothssitha kunamy, pierzine wierzchnia poduskę którą ssobie obierze, przescziradlo s posewkamy do et lego... Pelliceam bobrowi uxori Czieluscina do et lego. Lethnik czamlethowi czarny kithaika czarna przodki potssithę filiae senioris Felicis fratris germani do et lego. Drugi lethnik czamlethowi czarny, kithaika zielona na przodku oblozony Dorotheae Riczownie garbarcze do et lego; eidem fl. decem do et lego. Koldre in medio czia gatatura tureczka varii coloris in circuitu kithaiką rubei coloris oblozona y bawelna dobrze nałożona y przessiwana pulchre uxori Nicolai Slugoczki do et lego. Cyphum argenteum et lodicem maiorem Capitulo do et lego. Alium lodicem minorem coloris rubei, viridi, glauci et albi Erasmo, sororino meo, do et lego. Tertium lodicem antiquum Sebastiano, fratri germano, y muchaierowa lnankę dzika s guziki czarnemy do et lego. Miczkę axamithna nową sobolem pothbitha y brama dobra wkolo pothssitha uxori Felicis fratris germani do et lego. Drugą miczkę axamithna kuna y dobrem dobrem pothbitha sororine Czieluscina do et lego. Domino Praedicatori komzą która sobie obierze, biereth axamithny soboliem pothssithy do et lego, ut deum omnipotentem pro anima oret. Drugą komzą sacerdoti indigenti do

¹⁾ Subducta = szuba (to samo : subsuta).

mini exequutores dabunt. Pulvinaria tria fratribus germanis do et lego. Tunicam pluvialem sacerdoti etiam indigenti detur. Tunicam nigram uterfinowa¹⁾ sacerdoti indigenti ac honesto do et lego. (*Akt. kons. lwow.* T. II f. 552v — 553v).

A co kapitule? W zapiskach inwentarzowych jej aktów spotyka się tylko jedna wiadomość o darowiznie jej przezeń uczynionej „Shalye una cum pondere unius talenti“, t. j. szale, odpowiadające wspomnianej w testamencie oponce większej. Byłoby to niezmiernie mało. Dowodem obrotności jego finansowej i zarazem rąk uczciwych jest zaufanie, jakim go darzyli wszyscy konfratry kapitulni: X. Klemens Poniatowski jest stałym egzekutorem testamentu wszystkich swoich kolegów a i arcybiskupów niektórych. Co o drugich zwykł mawiać przy tej sposobności, to i o nim trzeba powtórzyć: *ut sit (in) memoria*, tem więcej, że pieniądze się rozeszły ale została po nim książka, zachowana w oprawie spólczesnej do dziś dnia w bibliotece katedralnej. Nabyta przez niego w r. 1552 za groszy 44 oddaje świadectwo jej właścicielowi, że nie darmo kapituła lwowska, świadoma mocy i doniosłości ruchu synodalnego, przedstawicielstwo w nim swoje zwierza Klemensowi Poniatowskiemu. Jestto częściowy synodyk kościoła niemieckiego, wyszły wówczas drukiem w Paryżu (apud Jacobum Dupuys 1550, 8^o) i zaraz, jak można powiedzieć, do Lwowa przywieziony.

Nabywca opatrzył go zapiskiem własnoręcznym u góry na karcie tytułowej: *Clementis Ponijathowskij Canonici Leopoliensis emptus gr. 44. Anno dni 1552*. Obejmuje „*Canones Concilii Provincialis Coloniensis a. celebrati M. D. XXXVI*“ [1536] wraz z „*Enchiridion Christianae institutionis*“, podręcznikiem nauki chrześcijańskiej teologa kolońskiego Jana Groppera (genezę, układem i wydaniem jak i Hozyuszowa później konfessya piotrzkowska) na tym synodzie kolońskim ogłoszonym i z zastrzeżeniem wszędzie uznaniem, początkowo także w Rzymie przyjętym, lecz później, za opinią jezuitów Bellarmina i Possewina, na indeksie umieszczonym. Poprzedza go dodana do tego synodu znana i z naszych druków „*Reformatio Cleri Germaniae ad correctionem vitae et morum ac ad removendos abusus*“ kardynała-legata Wawrzyńca [Carnegio] z datą w Ratysbonie 1524 nonas Julii; następują sta-

¹⁾ *Uterfinum na suknią* dostają strzelcy Gabryela Tarty, kasztelan radomskiego, testamentem jego po polsku pisanym 30 III 1565 (Kopiaryusz dóbr i zapisów wojewody Jerzego Mniszcha z r. 1600, dziś własność Dra Al. Czołowskiego we Lwowie, zob. Tartów Zygmuntowskich w warszawskim *Przeglądzie historycznym* b. r.)

tuty synodalne Walentego, biskupa hildesheimskiego z 17 III 1539 oraz „Formula viuendi canonicorum, vicariorum et aliorum presbyterorum secularium. Sic psalmum dicam...“. Jest w tym skarbcu katedry lwowskiej i jej wikaryuszów własność podobna: wydanie spólczesne, kolońskie z r. 1538 fol., tychże statutów synodalnych i katechizmu protagonisty kościoła kolońskiego: *Canones Concilii Provincialis sub Reverendiss. in Christo patre ac dno D. Hermanno S. Colon. Ecclesiae Archiepiscopo... celebrati A. 1536. Quibus adiectum est Enchiridion Christianae institutionis* — doskonale zachowane (w oprawie w. XVIII), bo nic nie używane¹).

Trzeci u czoła kapituły, po Mniszkowskim i Poniatowskim, stał Zygmunt Grotowski. Wiekiem i hierarchicznie najmłodszy między nimi, najwcześniej zszedł z tego świata, jeszcze przed prekonizacją arcybiskupa Tarły (w lecie — jesieni 1560, po Nawiedzeniu MBoskiej a przed św. Elżbietą): ostatni kanonik lwowski jako pleban halicki na mocy prebendy św. Stanisława za miastem Haliczem. Tytularny to był kanonikat halicki w katedrze lwowskiej, sięgający początków jej kapituły a teraz już stanowczo przez nią zniesiony: następcy Grotowskiego, kuraci fary halickiej, Józef z Wąchocka i z plebana w Chodorostawie Tomasz Trzemeski, pleban zarazem w Buszczach tejże diecezji, już nie są kanonikami lwowskimi. Sam Grotowski znalazł łaskę w oczach kapituły, dzięki tylko poparciu ze strony wielce możnego jej członka, doktora dekretów Marcina z Kurowa, który jako rezydujący więcej w Przemyślu, gdzie był kustoszem (a przytem archidyakonem kolegiaty sandeckiej), przybrał sobie Grotowskiego na koadjutora kanonii lwowskiej (1547). Kapituła nasza liczyła się z doktorem Kurowem nie tylko dla powagi stopnia jego akademickiego, który mu przyniósł tutaj oficyalat z wikaryatem generalnym w pierwszych latach rządów Starzechowskiego, przybyłego jak wiadomo z Przemyśla, lecz jeszcze więcej dla jego pieniędzy, jakich jej chętnie pożyczal i na zbożne umiał użyć cele: z dochodów ko-

¹) O tym synodzie prowincji kolońskiej z marca 1536, oraz dekretach jego, które jak i *Enchiridion* są dziełem X. Dra Groppera, prawi teraz Dr. Wilhelm van Gulik, Johann Gropper (1503 bis 1559, zmarł mianowany kardynałem przez Pawła IV). *Ein Beitrag zur Kirchengeschichte Deutschlands, besonders der Rheinlande im 16 Jahrh. [Erläuterungen und Ergänzungen zu Janssens Geschichte des deutschen Volkes. Hrsgb. von Ludwig Pastor. V Bd. 1 u. 2 H., Freiburg i. B., 1906]*, str. 50 i nastpn.; wydania paryskiego autor nie przytacza. Stosunek konfessyi Hozyuszowej do dzieła Groppera zaznaczony tutaj przeterminie, nie wyczerpuje oczywiście całej jej genezy.

ścielnych pobrane, nie najmniej z arendy parafii królewskiej w Szczyrzycu ziemi lwowskiej, wdzięczną zapewniły mu pamięć na długie lata całego Lwowa. Wzięli z jego fundacyj i hojnych zapisów wszyscy: katedra, miasto, zakony, ubodzy, lecz najszczerzej modliły się za duszę jego biedne sieroty, które z jego legatu za mąż wychodziły (testamentem z r. 1553); zapis ostatni godny pamięci jako rzetelnie Skargowy a przed Skargą w duchu Frycza uczyniony, za przykładem włoskim przez sfery uniwersyteckie do nas idącym. I X. Zygmunt Grotowski dbały był na grosz nie mało, lecz mimo ciężkiej choroby nie rozporządził nim wcale, zabrała go też śmierć bez testamentu. Niewiele dostało się po nim w spadku kapitule: ledwie dziesięć łyżek srebrnych po pół grzywny każda, dwanaście talerzy cynowych z herbem jego i oponka czerwono-niebieska, za życia jeszcze jej przeznaczone. „Niech żyje w Chrystusie“ i za to, westchnęła kapituła, wciągając te dary w swe noty inwentarzowe. Prócz tego, kiedy był żywy jeszcze, iż własnym sumptem się dużą w domu kapitulnym ozdobnie wysklepił, uchwaliła odprawiać po jego śmierci przez lat piętnaście anniwersarz z wiliami o trzech nokturnach i mszą. Kłopot wszakże miała z braterstwem jego o podział z sobą pozostałych ruchomości, z których część przywłaszczyła sobie za służbę niezapłaconą Barbara Łekawczanka, córka Pawła tkacza, jako też o gotówkę do tysiąca złotych, rozrzuconą na pożyczkach sławetnych obywateli miasta Lwowa, Jana Duchny złotnika, Tomasza Sołtysowicza i innych; trzeba było dopiero ściągać ją od nich a z rodziną się układać i sądem godzić polubownym. Ugodą przed sądem konsystorskim, zdziałaną jeszcze za administracji X. proboszcza Mniszkowskiego (4 XII 1560) i zaraz potem ingrossowaną w aktach radzieckich, kapituła, po strąceniu długów nieboszczyka i kosztów jego pogrzebu, zadawała się prawie trzecią częścią z sumy powyższej, z czego zaraz pięćdziesiąt złotych dano na restaurację katedry, dach ceglany mającej zapadły. Resztę majątności, w pieniądzach i sprzętach, wśród których ceniono najwięcej sygnet złoty nieboszczyka i okrycie łóżka alias *koldra*, zabierał rodzony brat jego, szlachetny Marcin Grotowski ze wsi Grotowa ziemi czerskiej, wraz z swą siostrą Anną, żoną sławetnego Macieja złotnika i obywatela krakowskiego; oboje też z przypadłego sobie zboża w gumnie wsi Chrostów w Halickiem winni byli złożyć dziesięć grzywien na fabrykę kościoła w Haliczu i wypłacić tam duchowieństwu jego i ludziom kościelnym zaległość służbową. Z szlachty mazowieckiej Rawiczów z Grotowa pod Grojcem, ojczyzny Skargi, pochodził tedy nasz kanonik¹⁾.

¹⁾ **Zygmunt Grotowski**, pleban halicki po Stanisławie h. Ostoja Ulewskim z Lubelskiego, instytuowanym 19 XI 1532 ad canonicatum seu presbiterum Leopoliensem fundi Sancti Stanislai in

Nietylko zagrodowi Grotowscy, których część spotyka się osiadłą wtedy w ziemi bełzkiej, ale także inne rody rycerskie kojarzyły się przez małżeństwa z stanem mieszczańskim lub wprost w niego wsiąkały. By pozostać przy Lwowie w onych jeszcze czasach, Leliwici Starzechowscy dają tego przykład. Do spadku po sędziwym arcybiskupie Piotrze († 1 X 1554), którego testamentu egzekutorem, prócz kanoników, był „pan kościelny“ (vitricus katedralny) a rajca miejski Hieronim Zapała, obok ławnika a szewca z zawodu Stanisława Gąsianogi, najbliższy z kół mieszczańskich sferom duchownym, zgłaszają się krewniacy tegoż arcybiskupa. Nie wypierał się ich zacny pasterz, ani o nich zapomniał. Taki np. sławetny Jakób Starzechowski, pan kamieniczny w rynku, ożeniony z podletnią Anną Gruszjanową, t. j. wdową po rajcy Janie Gruszu, otrzymuje po nim skrzynkę opieczętowaną z jakimś pismem nieboszczyka; nie łatwo przyszło mu ją wy dostać, dopiero po latach odebrał ją od arcybiskupa Tarły za pośrednictwem jego totumfackiego kanonika, mistrza Filipiadesa. Inny Starzechowski, szlachetny Krzysztof, przyzenił się do cnej Zofii

Halicz et ad parochialem ecclesiam in prefata Halicz, jest nim przed 24 V 1540, kiedy zaczyna procesy z ziemianami i mieszczanami halickimi o dziesięciny i prawa swego kościoła (*Akt. konsyst.* T. I f. 89v — 90, 654v i 470v); następcy jego przy kościele paraf. w Haliczu et ad praebendam ibidem tituli S. Stanislai extra oppidum (Tamże T. II f. 39 v i 40 pod r. 1566). Kanonikiem lwowskim i kuratem w Haliczu (Tamże T. I f. 507). Koadjutorem dra Marcina z Kurowa (tego samego „doktora Kurowa“ wspomina Orzechowski w liście do biskupa Orzechowskiego 1550; Orichov. I 343) na kapitule w WPoście 1547, po roku dopuszczony acz nie bez oporu kapituły do jej stołu (*Akt. kapit.* T. I 214 — 215, 220). Umiera po Nawiedzeniu MB. a przed św. Elżbietą 1560 (Tamże I 341; ob. 335 i 339. *Akt. radzieckie m. Lwowa* T. VI, 88 nr. 157; w T. V, 808 — 811 nr. 1049 dług chorążego halickiego M. Leszniowskiego z Zimnowody z r. 1557 na 600 złp., zwrócony po roku, tamże str. 993—4 nr. 1288; str. 1122—3 nr. 1487 pożyczka 200 zł. mieszczanom lwowskim 1559 r. na ich kamienicę). Rodzeństwo jego i sprawa spadkowa, wlokąca się do św. Marcina 1563 (Tamże T. VI 99—101 nr. 178, str. 120 nr. 212, str. 103 i 105 nr. 182 i 185, str. 257 nr. 451, str. 266 nr. 466, str. 280 — 1 nr. 485, str. 354 — 5 nr. 621 i passim, jeszcze str. 791 nr. 1418, str. 865 nr. 1547, str. 900 nr. 1621). Zapiski inwentarzowe w *akt. kapit.*, na k. ost. T. I, 365 ręką mistrza Trziany i inną. Upomniony przez kapitułę na rok przed śmiercią za wybryki presertim occasione verborum quorundam (Tamże I 330); restauracja katedry 1561 jego pieniędzmi (Tamże T. III, 7). — **Grotów** dzisiaj ad Lewiczyn od czasów wizyty biskupa Goślickiego 1603, przedtem ad Jasiniec, 7 wiorst od Grojca.

Łukaszowej z kamienią na Krakowskiem, i od chwili kiedy wszedł między mieszczany, zadowolić się nieraz musi wyłączną tytulaturą ich sławetną, acz nie przestał być szlachcicem¹⁾.

* * *

Śmierć beztestamentowa kanonika Grotowskiego i w kapitule i w rządach arcybiskupa Tarły wyryła swe ślady, albowiem troską ich obojga nieostatnią były sprawy majątkowe. Wśród dodatków, które uzupełniają lub zmieniają brzmienie pierwotne statutów kapitulnych z r. 1513, znajduje się dekret tegoż arcybiskupa, wydany kapitularnie w roku bliżej nieoznaczonym (1562—4): *De canonicis intestatis*. Postanawia on na wieczne czasy i obowiązuje wszystkich w przyszłości arcybiskupów, że wszelka pozostałość ruchoma kanonika, któryby zmarł bez testamentu, czy to pieniądz, złoto i srebro, czy długi, trzoda i bydło lub konie i zaprzęgi, albo wreszcie jakikolwiek sprzęt domowy, wszystko to odąd należy do kapituły, a nie do kogo innego. Nie może ulegać wątpliwości, że doświadczenie, uczynione z Grotowskimi, wywołało tę uchwałę, warującą kapitule pełną i jedyną własność wszelkich ruchomości jej członka, któryby nie rozporządził swem mieniem wolą ostatnią.

Uchwała kapituły Tarłowa, zabezpieczająca ją na przyszłość, pozwala nam wejrzeć w wnętrze jej ustroju i życia wspólnego, odsłania jej ducha komuny, z którego wyrosła i którym się rządziła. Zasada wspólnoty życia kanonicznego, wedle jednego porządku i przy jednym stole, i zarazem wspólnoty majątkowej, jako

¹⁾ Urodzeni **Starzechowscy mieszczanami lwowskimi** w *aktach radzieckich m. Lwowa passim* z tych lat, n. p. T. V, 351 nr. 489 (1556) str. 694 — 5 nr. 898 i str. 703 nr. 912 (1557), str. 1217 — 18 nr. 1610 (1559); T. VI. 61 nr. 104 (1560), str. 298 nr. 519 (1561), str. 663 nr. 1182 (1562 odbiór szkatuły), 686 — 7 nr. 1220, str. 731 nr. 1313 (1562); T. VII, 37 — 8 nr. 73 (1564). Także w *aktach konsyst.* już w r. 1556 Jakób Starzechowski świadczy w charakterze obywatela lwowskiego (T. II f. 395v), a w *kapitulnych* obaj, Jakób i Krzysztof Starzechowskie cives Leop. 21 VI 1560 (T. I, 343).

Zięciem Anny Gruszjanowej, 2^o voto Starzechowskiej (już przed 1551), mężem Anny córki jej z pierwszego małżeństwa, rychło zmarłej, był opatrzny Andrzej Dunajowski obywatel lwowski, mający swój dom przy ulicy Piekarskiej t. j. w części dzisiejszej ormiańskiej między krakowską a teatralną, w sąsiedztwie historycznych mieszczan lwowskich, stolarza Syksta i Nicza Kasprowicza (Tamże T. IV 1355 — 7 nr. 1927, 1371 nr. 1948, 1386 nr. 1972 (1551), str. 1446 nr. 2061, 1458 nr. 2080). Czyżby ci Dunajowscy byli protoplastami Sasów Dunajewskich?

nieodzownej podstawy życia wspólnego, nigdzieindziej w całym Kościele polskim a może i powszechnym nie utrzymywała się tak długo i wiernie, jak w kapitule metropolitalnej lwowskiej. Drobnny przykład niechaj objaśni praktycznie komunę w niej przestrzeganą. Po śmierci Zygmunta Grotowskiego mieszkanie po nim kolejną starszeństwa otrzymał idący po nim kanonik Stanisław Lwowieczyk, atoli z tem zastrzeżeniem, że drzwi żelazne tegoż mieszkania, sprawione przez kanonika Stanisława Starzechowskiego († 31 XII 1558), pozostają do rozporządzenia kapituły, która może ich użyć gdzieindziej w swym domu, jeśli będzie tego potrzeba. Wspólne, kolegialne kapituła prowadziła życie. Kanonicy gremialni, za wyjątkiem ówczesnych ale nie dawniejszych oficyałów, wszyscy z reguły mieszkali pod jednym dachem — właśnie podówczas budował się nowy dom kapitulny — przy jednym stole jadałi, dochodami dzielili się wspólnie, z uwzględnieniem przytem, co było słusznem, racyi starszeństwa, jak i przy obiorze (*optio*) mieszkań, posuwając się z wiekiem na coraz lepsze „komory“, jak się jeszcze po staremu izby mieszkalne zwały.¹⁾ Kolejno też się troszczyli o utrzymanie i potrzeby domu. Co roku kapituła wybierała ku temu kolejną starszeństwa z pośrodku siebie rządzącą, zawiadowcę swego domu i dóbr swoich czyli „prokuratora“, który niekiedy i „dispensatorem“ się zowie, jako iż był zbiorcą i rozdawcą wszystkich czynszów i jakichbądźkolwiek dochodów, będących własnością jej stołu, ścisły też przed nią składał rachunek z gospodarstwa swego. Do prokuratora, który po wspólnej modlitwie otwierał sessye jeneralne odczytywaniem statutów, należało też prowadzenie ksiąg kapitulnych, w których lwia część tworzą one rachunki; bez nich (można powiedzieć) nie mielibyśmy aktów kapitulnych, potrzeba gospodarczo-finansowa wywołała je pierwiastkowo, jak i inne, żeby wspomnieć księgi wizyt biskupich i opisy dyecezyj. Przy prokuratorach w tych czasach, o których mowa, zaczynają się pojawiać właśni ich notaryusze, z charakte-

¹⁾ Od *commoratio*, w tem i geneza wyrazu „komornik“. Kiedy Zygmunt Grotowski, przyjęty przez kapitułę jako koadjutor kanonika Marcina z Kurowa na jej posiedzeniu wielkopostnem 1547 r. złożył pięć grzywien racione *habitacionis*, z którego doktor Kurów, kustosz przemyski, zrezygnował, domini admiserunt *mansionem* domino Grotoffski cum ex Halicz ad obeunda munia sui principalis advolaverit. Wszyscy się zgadzali. Tylko jeden między nimi, najmłodszy kanonik, mistrz Tuchola, lubo na nie przyzwalał na czas koadjutoryi, protestatus est de prioritatie opcionis predictae *comore*, si indiguerit, t. j. zastrzegał sobie pierwszeństwo tego mieszkania komory po śmierci Króla przeciw jego koadjutorowi i dlatego już teraz dawał Grotowskiemu pięć grzywien odstępnego (*Akt. kapit.* T. I, 214—215 Historia z drzwiami żelaznemi tamże T. III, 4—5 na kapitule wielkopostnej, 3 III 1561).

rem oczywiście publicznym, i przez nich do pisania aktów kapitulnych są wzywani; wprawną rękę skryby publicznego od ciężkiej prokuratorskiej łatwo w nich rozpoznać. Stałych, swych własnych notaryuszów kapituła lwowska za przykładem innych kapituł lub swoich arcybiskupów i ich konsystorza, jeszcze nie posiada, myśli przecież już o nich, ale tylko jednemu ze swoich w swem własnem gronie zamierza oddać pióro; tem się powołuje, przyjmując na kanonikat Króla i Żochowskiego; przy Skardze, jak się posłyszysz, w inne kształty przyobleka się ten jej zamysł. Prawo komuny kapituła sobie zastrzega przy utworzeniu nowego urzędu w zarządzie dóbr swoich, który dotychczas należał do prokuratora. Ze względu, iż cierpiał na tem zarząd jego domem kapitulnym przez częste wyjazdy ze Lwowa na zwiedzanie dóbr, które wymagają koniecznie ciągłego nadzoru ze strony kapituły, na jej sessyi jeneralnej po Popielcu 1565 zapadła uchwała,¹⁾ nie naruszająca zresztą postanowień statutowych o zwiedzaniu dóbr kapitulnych co roku pod jesień przez jednego lub kilku kanoników, osobno do tego delegowanych, ta mianowicie, iżby każdy po swej prokuracyi był przez rok ekonomem, czyli jak powiedzielibyśmy dzisiaj, w czasach i tych stronach austriackich, inspektorem dóbr kapitulnych. Miał on czuwać i zapobiegać, by komuna kapitulna nie poniosła w nich żadnej szkody, które złość lub niedbalstwo zwykły wyrządzać. Zwiedzać je był winien co najmniej ośm razy co roku i zawsze, kiedyby tego zaszała potrzeba, ma jechać do dóbr kosztem i wozem, dostarczonym sobie przez prokuratora, bez utraty prawa prezencyi w kapitule i chórze; w sprawach bardzo ważnych doda mu kapituła jednego lub więcej konfratrów, sam zaś będzie miał na jej utrzymaniu woźnicę i osobnego służącego. Pod jego rozkazami zostają wszyscy poddani wiejscy ze służbą kapituły powozową i sprawcy-*factores* czyli zarządcy, ekonomowie. Tylko sprawy pilnowania gospodarstwa do niego należą: wszystkie inne, jak sądowe, poddanych, akty kupna i sprzedaży, najem służby, ordynacye i t. p. jako komunalne pozostają przy kapitule. Ustanowienie to ekonomia w dobrach kapitulnych, pisane ręką Skargi i łaciną uniwersytecką w jego redakcyi, bardzo krótki miało żywot; wnet je skasowano, już po dwu latach przywrócono dawną praktykę corocznej rewizyi dóbr. Acz po śmierci arcybiskupa Tarły powstałe, należy jeszcze do jego rządów. Zrodziła je troska o bezpieczeństwo i całość majątności kościelnej wśród zawieruchy zaborem dóbr arcy-

¹⁾ *Aeconomi Institutio (Akt. kapit. T. III, 101—2)*. Ręka to jest Skargi i jego niewątpliwie także redakcyja dekretu samego. Zniesienie zaś na kapitule w W. Poście 1567 sub absentia R. dni Petri Skarga (tamże str. 118). Ekonomami byli kanonicy: Jakób Kłobucki i Wacław Wygnanowski, ustanowiony w lecie 1564 stałym wizytatorem dóbr (tamże str. 75—6).

biskupich przez rodzinę Tarłową wywołanej; z nastaniem stosunków normalnych ekonomat okazał się instytucją zbyt częstszą, ale przez jednego z upoważnionych do tego przez kapitułę kanoników, jak opiewała uchwała powzięta niedawno (właśnie za rządów arcybiskupa Tarły), który z swojej rewizji ma zdawać przed nią sprawę i w swym zarządzie stosować się do jej poleceń, wspólnie, kapitulnie wydanych; faktorzy i wszyscy poddani mają go słuchać jako samej kapituły. Uchwałę tę o stałym wizytatorze dóbr stołowych kapituły z lata 1564 można uważać za zapowiedź i źródło ustanowionego rychło potem ekonomatu.

Rozdziału dóbr swoich na stałe prebendy kapituła lwowska nie znała. A chociaż wsi jej, na pięć tenut podzielonych, dzierżawili dożywotnie najstarsi z grona, jak w mieszkaniach tak i na nie posuwając się przez opcyę, przez przyznanie ich sobie zasadą hierarchiczną senioratu, to przecież dochody z nich szły do wspólnego podziału, wedle tej samej zasady odpowiednio między wszystkich rozkładane. Nie potrzeba przytem dodawać, że wsi i wogóle wszelką swą posiadłość majątkową, łany, młyny, sadzawki i t. d. kapituła puszczała w arendę świeckim, zazwyczaj roczną lub trzechletnią; działo się to w każdym majątku uposażenia kościelnego, w dobrach biskupich, plebańskich i innych. Brak prebend i zasada wspólnoty majątkowej pozostały do dziś dnia właściwe kapitule lwowskiej, przetrwały wszystkie burze i zmiany. Sama jedna w jej komunie strona gospodarcza, oparta o ziemię podstawowo ocalała; średniowieczny duch życia wspólnego dawno z niej uleciał. Kapituła lwowska w swym ustroju, rządzie i życiu kanonicznem nie wyróżnia się już dzisiaj od innych; obecna w pełnym swym składzie dziesięciu członków, tym samym na liczbę, w jakiej powołał ją do życia król fundator Jagiełło przed pół tysiąca wiekiem niespełna w swojej i państwa swego potrzebie prusko-litewskiej, *communem agit vitam* tylko... na posiedzeniach kapitulnych.

Kiedy naokół w wieku rewolucyi religijnej gasły i znikaly już nawet resztki tego życia, nieledwie same kapituły w Kościele naszym stanęły ku straży i na obronę wiary, jedna zaś z nich, świadoma starochrześcijańskiego swego zakonu, którego się oburącz trzymała, w głos publiczny zawołała; „My tu apostołów przykładem wspólnie żyjemy i żyć dalej chcemy“. To kapituła lwowska przed wrotami schizmy wschodniej postawiona przy Kościele rzymskim Polski katolickiej, wśród mieszaniny wiar i ludów. Nie można zaprzecć, że i w tej kapitule, sposobem średniowiecznej komuny życia kościelnego urządzonej i rządzonej, nieapostolskie a czasami mało chrześcijańskie dają się słyszeć i widzieć słowa, postęпки i sceny. Wyciągać je na sąd historyczny o ludziach i instytucyi, jak się to już stało, potrafi tylko złość fary-

zejska lub bezbrzeżna naiwność; nie wiem, które z dwojga to zrobiło. Bezsprzecznie są one dokumentami ludzkimi, ale nie całego człowieka; wszystkich spraw i dzieł jego same przez się nie ukazują. Zapiski tego rodzaju rzekomo gorszące w aktach kapitulnych, zwłaszcza lwowskich, pojawiają się od czasu do czasu jako zwierciadło, w którym się instytucja sama sobie przygląda tajemnie, zdala od widoku świata, lecz szczerze, aby swój wygląd i zachowanie swoje poprawić, sprostować i upiększyć. Kapituła przez ciągłe upominania, tudzież ostre karcenia przekroczeń i wybryków zaświadcza, iż sama czuwa nad sobą, dba o siebie, pragnie reformy czyli naprawy bez względu na osoby, bo przyświeca jej ideał doskonałości, do którego zmierza, a który nie jest dla niej pustym pojęciem, lecz chce go widzieć ucieleśnionym w pośrodku siebie, w wszystkich swych członkach. Ożywiał ją duch zdrowy, z wiary głębokiej płynący, acz ciało — jak zawsze — i w niej mdłe było. A więc n. p. na drugiej rocznej sessyi jeneralnej w lecie po św. Trójcy 1560, w chwili nominacyi królewskiej arcybiskupa Tarły, kapituła osobną uchwałą w myśl swoich statutów o stole wspólnym (*De mensa communi* art. 22) stanowi, żeby kanonicy, których skryba prokuratorski zowie „wielebnymi prałotami“, nie prowadzili rozmów nieobyczajnych i sobie uwłaczających, zwłaszcza przy stole; przy gościach i konfratrach winni się wstrzymywać od słów próżnych i gorszących pod karą już dawniej powziętą (upomnienie, a w razie niepoprawy groźba grzywny i usunięcia od stołu i dochodów). Z innych zabaw XX. kanoników w tych latach naganionych i zakazanych, kulturalnie i kazuistycznie daleko ciekawszą jest konkluzya o grze w karty (1558). Na wyrok o niej prosty i rozumny jeszcze i dzisiaj najbystrzejsi moraliści muszą się pisać. Grać w karty, zwłaszcza o pieniądze, nie wolno w izbie wspólnej lub na sessyi domu publicznej (pod karą kopy groszy); można wszakże się nią zabawić z myślą wesołą u siebie w mieszkaniu, należy jednak baczyć, by nie dać tem ludowi pospolitemu zgorzenia. Rzecz inna ze służbą: dzisiaj zakaz jej gry wszelakiej i na każdym miejscu, nie tylko publicznie, ale i prywatnie, byłby za surowy i chybiony, wówczas musiała się do niego stosować, nie chcąc uleść chłości lub wypędzeniu z domu; sam także X. kanonik, pozwalający lekkomyślnie swemu służącemu na taką zabawę, zapłaci karę powyższą, a służący zostanie wydalony i nie może być napowtót przyjęty, chyba, że się poprawi.¹⁾ Przepisy to są walor prawa mające, ogólne ale z praktyki życia wzięte, bez wzmianki o osobach. Spotyka się je nie przy śmiechach i zabawach, ale przy częstszych od nich i w kolegium kanoników utarczках słownych, wzajemnych pogrózkach i obrazach, czasami zniewagą czynną zapieczętowanych; natury wówczas były grubsze,

¹⁾ *Akt. kapit.* I, 339 (1560) i 306 (1558).

więcej i od razu wylewające się na zewnątrz, mniej jednak obłudzie i czynom podstępnyu uległe. Kłótników i pochlebców nigdy i nigdzie nie braknie, jednego z nich i nasza kapituła miała natenczas w swem łonie. Przynajmniej takim ukazuje się w jej aktach:

Mistrz Jan Filipiades ze Lwowa, mąż z wykształceniem uniwersyteckiem, w kraju i zagranicą nabytem: w Krakowie (zaimmatrykułowany z końcem 1533) i w Wittenberdze, gdzie po pięciu latach spotykamy go w towarzystwie Piotra Barzego z Błóżwi, późniejszego kasztelana przemyskiego i starosty jeneralnego lwowsko-ruskiego; jeśli był graduowany w szkole Jagiellońskiej, to dopiero po podróży niemieckiej, w latach, z których brak księgi promocyjnej fakultetu filozoficznego. Jak inni synowie mieszczańscy, zwłaszcza miejscowi, lwowscy, za przykładem mistrzów, że się przywiedzie tylko znamienitszych z pierwszej połowy w. XVI: Bernardyna Kołaczka (od r. 1493/4, kanonikiem już 1496), Andrzeja Bergiera (1520) obu Leopolitów, oraz Pilźnianów: Olbrachta Czuja (1527), doktora potem dekretów i Walentego (1540—1542), wreszcie bezpośrednio przed nim Jana Jelonka z Tucholi (1536—1540/1), także nasz mistrz Jan Filipowy rozpoczął od rektorstwa szkoły lwowskiej (w latach conajmniej od 1547/8 do 1550). Wziął je po mistrzu Szymonie z Brzezin — ojcu poety Simonidesa — co porzucił stan bakalarski i z dalszej karyery duchownej zrezygnował, a przyzenił się do kamienicznej wdowy Gajslerowej, mającej już dwie córki, z którą spłodził pięcioro dzieci; nie kanonikiem, ale rajcą miejskim został. I następca jego, Filipiades, też nie dbał o szkołę, acz stanu duchownego nie myślał porzucac, beneficjami jego się parał. Plebanią królewską w Prusach pode Lwowem odzierzył, wielce prawdopodobnie za protekcją rzeczownego Piotra Barzego, dworzanina podtenczas króla Jegomości. Już wtedy zamkniętą miał drogę do kapituły, acz mu stała otworem z rektorstwa jak wszystkim jego poprzednikom w myśl znanych nam kompaktatów miasta z kościołem z r. 1514. Na ich podstawie kapituła nacisnęła panów rajców, do których (jak wiemy) należała obsada rektora szkoły, aby innego, pilniejszego powołał zaraz do niej rektora, bo ten zupełnie młodzież i żaków zaniedbał. Co też się stało. Wyrok kapitulny zapadł na pierwszej sessyi rocznej, w W. Poście 1550; na Zielone Świątki lub nieco później wszedł u rajców w wykonanie. Filipiadesowi kapituła sprzątnęła kanonikat z przed nosa. Nie dla dobra szkoły, Boże uchowaj, usunęła go z rektorstwa, lecz że się jej dał już dobrze we znaki na plebanii pruskiej, gdzie miała jedną z lepszych tenut gospodarczych we wsi Piekulowicach; o meszne z niej mistrz-pleban wiodł wojnę zaciętą z kanonikami, wraz z swą służbą dokuczając ich ludziom. W sądzie konsystorskim był znaną osobistością. Znienawidzony przez kapitułę skarbił sobie łaski u arcybiskupów, i umiał je pozyskać coraz większe u wszystkich trzech z rządu.

Przy katedrze miał dopiero altaryę, do plebanii więc tylko dojeżdżał, atoli nie na służbę bożą i administracyę sakramentów, albowiem sprawował je tutaj przez swego zastępcę, t. j. wikarego we właściwym prawniczo i faktycznie znaczeniu tego wyrazu; dochodów jej sam pilnował, w arendę nie puścił ich nikomu. Rychło, dzięki swej zapobiegliwości, posunął się o znaczny szczebel w hierarchii kościelnej: dostał kanonię, ale jeszcze nie lwowską. Jak i inni podówczas synowie duchowni mieszczan i rzemieślników lwowskich, uzyskał ją w sąsiednim Kamieńcu na Podolu. Przy drugim swoim arcybiskupie, Ligęzie, w lot wyrósł ponad wszystkich: stał się prawą jego ręką we Lwowie, wikaryuszem *in spiritualibus* i oficyałem generalnym (1557—1559/60). Z łaski też jego wszedł równocześnie na kanonikat stołu arcybiskupiego. Jako taki jedzie zaraz w pierwszym roku na synod piotrkowski imieniem obu swych pasterzy: lwowskiego Feliksa i kamienieckiego Leonarda Słoneczewskiego, usprawiedliwiając ich nieobecność najazdem nieprzyjacielskim. Mimo, że już był co się zowie *dominus ecclesiasticus*, niejako kasztelan duchowny, t. j. oficyał (sędzia) generalny i rządca zastępczym dyccezyi, kapituła metropolitalna trzymała go ciągle zdaleka od siebie i co o nim myślała, z tem się wcale nie kryła. Ze starć obustronnych między nimi uwieczniło się w zapiskach oburzenie „panów kapitulnych“ na niego, iż z rozkazu swego pana, nie oglądając się na kapitułę, wprowadził na kanonikat krewniaka jego, Jakóba Ligęzę. Uchwała kapitulna, powzięta naonczas na sessyi głównej, jak rzadko kiedy przy takim komplecie, bo w obecności aż dziewięciu (na św. Trójcę 1559), zwięzła ale wymowna „o nieprzyjmowaniu podejrzanych do kapituły“, acz nazwisk nie wymienia, mierzy wprost w nich obu: Filipiadesa i Ligęzę.

Było to jeszcze przed instytucją Ligęzy i w odpowiedzi na groźbę cenzur papieskich jak i samego arcybiskupa, który się zasłaniał mandatem królewskim. Kapituła szanowała kary kościelne i wolę Króla Jego Mości, więc zniewolona ich obawą przyjęła Ligęzę do swego grona i zaprzysięgła go wedle statutów, ale bronić się prawnie nie przestała: założyła przeciwko wprowadzeniu nowego kanonika protest uroczysty do wyższej ponad arcybiskupa lwowskiego instancyi, do najbliższego synodu w Królestwie, zwłaszcza prowincjonalnego, który był zarazem prymacyalnym (16 XII 1559). Narzuconego sobie Ligęzy do swego domu i stołu przecież nie dopuściła, o habilitacyi jego nie mogło być mowy, a i on sam także nie odważył się drażnić kapituły w chórze widokiem swojej osoby. Jakób Ligęza ledwie tytuł kanonika zdołał uratować w tym sporze; reszty, co kanonię stanowi i o co zabiegał, musiał się wyrzec ugodą zawartą dopiero po kilku latach z kapitułą przed Commendonem, legatem papieskim we Lwowie bawiącym (jesienią 1564). Nie koniec na tem jego losom. Usunięty od katedry, i w dyccezyi nawet to jeszcze beneficjum,

co wziął z łaski swego stryja, utracił, iż w niem nie rezydował: farę dunajowską (1570), w moc wyroku dekretów trydenckich; szlachecki X. pleban-kanonik tytularny poczytywał się pewnie za wyjątkową ich w Polsce ofiarę. Obydwa, Ligeża z Półkoźców, efemeryczny kanonik lwowski i Filipowicz ze Lwowa, są miarą i wykładnikiem stosunku kapituły do arcybiskupa. Filipiades jest jeszcze czemś więcej, nie tylko przez swą naukę i nabytą praktykę prawa, przez wysoki urząd kościelny, ale i przez swe przymioty osobiste, temperament i stanowisko w kapitule, do której wszedł ostatecznie przy najbliższym wakansie, habilitowany i zaprzysiężony nazajutrz po introdukcji przez siebie Ligeży (w trzecią niedzielę adwentu, 17 XII 1559). Pierwszą sprawą, jaką przedłożył kapitule na najbliższej, kwartalnej sessji (8 I 1560) była prośba do konfratrów: „*Domini*, zapiszcie tam w swych aktach moją habilitację.“ Wiemy, co to znaczyło. Wobec nominacji i pierwszych kroków nowego arcybiskupa, Pawła Tarły, zachował się z lisią przebiegłością. Nikt o tem nie wątpił, że będzie jego uszkiem i ekspozyturą w kapitule najmłodszy ten jej kanonik, wiekiem przecież — liczył przeszło czterdziestkę — i dostojnością urzędu mąż już dojrzały i znaczny; w tych zaś latach życia nie zapomina się łatwo uraz serdecznych, charakteru się nie zmienia. Cała jego przeszłość, usposobienie i stosunek do kapituły wskazywały kierunek, w jakim pójdzie. Zaraz przy pierwszym starciu się jej z nominatem stanął roztropnie na uboczu, w proteście kapitulnym przeciwko arcybiskupowi nie bierze udziału. Arcypasterz umiał to cenić: rozpoznawszy Filipiadesa duszę sobie życzliwą, powołał go do swego boku. Ufny w łaskę pańską występować teraz począł w kapitule coraz śmielej. W wspólnym pożyciu z konfratrami, przy wrodzonej popędliwości swego serca i niechęci a goryczy ku nim, stawał się z dniem każdym przykrzejszy. Zwłaszcza zaczepiony, słusznie czy niesłusznie, szedł na nich z gniewem, nie żałując ostrego swego języka, czy w cztery oczy, czy na sessji kapitulnej. Kiedy kapituła przypominała statut ów wyżej podany o życiu przyzwoitem i zgodliwym, Filipiades był już od paru miesięcy kanonikiem gremialnym, on go wywołał.

Przeestroga wszakże nie skutkowała, owszem zatargi i kłótnie wypełniły cały rok następny, był to rok bowiem prokuracji Filipiadesa (1561/2), najburzliwszy, jaki zapisują akty kapitulne. Przecież i one nie powiadają wszystkiego, bo je nasz mistrz sam prowadził. Nie przyznaje się w nich, że za swych rządów domowych pożarł się ze wszystkimi: od seniora Mniszkowskiego, który wziął po nim kolejną starszeństwa prokurację, aż do ostatniego przed sobą kanonika Jakóba Kłobuckiego, prokuratora przed nim w roku poprzednim. Najśmielej poczynał sobie z równymi pochodzeniem plebejskiem, których była jeszcze ciągle większość w kapitule. Tylko sam jeden kanonik bakałarz, Stanisław Knot Leopolita, może związkami krwi mu blizki, brał go przed konfratrami pocz-

ciwie w obronę. Dokuczano sobie wzajemnie, we wszystkim. Do najostrejszego starcia przyszło między obu natenczas kapituły mistrzami: Filipiadesem i X. kaznodzieją, Janem z Trzciany, który jako człek wymowny umiał oddać piękne za nadobne. Na tem samem posiedzeniu (w W. Poście 3 III 1561), na którym obaj nie żalowali sobie wyzwisk i pogróżek, żalobę na X. prokuratora wniósł rzeczony kanonik Kłobucki, iż mu niemało krzywdy swym językiem narobił. „Ależ konfratra nie chciałem wcale ukrzywdzić — odparł z miejsca oskarżony — uniosłem się tylko gniewem na X. Jakoba, bo mnie ciągle molestował, i to a to powiedział“. „Pogódźcie się — orzekła kapituła — i braćmi sobie bądźcie“. Przeprosili się tedy, rękę sobie podając. Mistrz Trzciana dopisał później do tekstu o tem zajściu *sub pena arbitraria*, te same słowa, które kończyły zapisek o własnej jego kłótni z Filipiadesem tem upomnieniem, by obaj nadal nie wywoływali zgorzienia pod groźbą kary ze strony kapituły. Jeżeli Filipiades pojednał się od razu z Kłobuckim na kapitule, jak własny jego akt (kapitulny) podaje, to grożenie karą było zaiste zbyt bezużyteczne; dopis Jana z Trzciany wskazywałby, iż był celowy: X. kaznodzieja nie chciał uchościć za gorszego od drugich, najmniej od Filipiadesa, z którego zapalczywością i gospodarstwem cała kapituła prawdziwie miała utraipienie. Aż wreszcie i jej samej przebrała się cierpliwości miara. Nadszedł dzień sądu i zapłaty. Przy zdaniu prokuracyi, po roku, pociągnięto go do odpowiedzialności. Z wszystkich prokuratorów samemu Filipiadesowi się to zdarzyło, iż kapituła wytknęła mu cały szereg czynów samowolnych w prowadzeniu aktów i zarządzie domowym na swą korzyść własną a z krzywdą współbraci z dołączeniem jeszcze innych przestępstw, prócz oczywiście gorszących grzechów języka, z których dwa szczególnie były bardzo ciężkie. Mianowicie, iż winował kapitułę o kradzież dziesięciny pieniężnej z łanów arcybiskupich pod miastem, które kapituła pobierała a należały się jemu za spłacone przez siebie długi zmarłego arcybiskupa Ligęzy u kupców, więc też rozpowiadał przed ludźmi, że kapitułę musi sam własnym kosztem utrzymywać i żywić; powtóre, co do tej obmowy było jeszcze gorszem, wynosił z kapituły jej tajemnice (a i kasę jej także trzymał u siebie poza domem, nie chcąc mieszkać w kapitule), zdradzał je przed obcymi. Wspólne to wystąpienie kapituły było tak silne, a zarzutów tak wiele, że zmienił taktykę, zresztą nie miał już w ręku rządów prokuratorów. Obżalowany Filipiades, nie znoszący dawniej żadnych uwag i napomnień braterskich, bo zaraz w złość wpadał z największym impetem, musiał się teraz oczyszczać punkt po punkcie, a było ich wyżej tuzina: częścią im zaprzeczył, mówiąc że to nieprawda; w innych uznał się sam pokrzywdzonym, ale wszystkie te krzywdy darował kapitule, prosząc, by i ona zapomniała o wszystkim. Kapituła, ujęta skruczą podsądneho, który przyrzekał poprawę, przebaczyła mu wszystko na sessyi nadzwyczajnej.

czajnej, nmyślnie w tej sprawie odbytej. Zdawałoby się, że miła zgoda nastanie. Tymczasem już po miesiącu, na zwyczajnej kapitule jeneralnej (na św. Trójcę 25 V 1562) przyszło do katastrofy: kapituła wykluczyła Filipiadesa od stołu, wspólnego pożycia i wszystkich dochodów. Użyła zaś ostatecznego tego środka, bo się okazało, że mistrz Jan przecież ją zdradza dowodnie, dopuszczając się względem niej i swojej zarazem godności największej winy, wydając jej tajemnice (*secreta*), t. j. uchwały i sprawy kapitulne obnosi między ludźmi. Nowy to był raczej grzech jego aniżeli dawny, dopiero teraz na jaw wyszły: po upokorzeniu swem i przeprosinach konfratrów straszny zawrzał na nich gniewem, trzymał się wprawdzie od nich zdaleka, ale ich z języka nie spuszczał. Okazało się jednak przytem, czem był Filipiades dla swego pana. Tylko za instancją osobistą a bardzo usilną tegoż arcybiskupa Pawła Tarły, kapituła cofnęła swój wyrok, upomnienie mu dając przy arcybiskupstwie. Od tego czasu głucho już o nim w aktach i we Lwowie. Czyżby się do Kamieńca usunął? Strawił się przedwcześnie. Umarł niezadługo, zdaje się już w roku następnym (1563, najpóźniej w pierwszej połowie 1564). Jedynym wspomnieniem o nim pośmiertnym w aktach kapitulnych jest suchy zapiszek o oponce (*lodex*), danej przez niego utartym zwyczajem kapitule. Mistrz ten Leopolita, humanistyczne imię Filipiadesa noszący, był synem szewca Filipa, pana kamienicznego przy ulicy Halickiej.¹⁾

¹⁾ Mistrz **Jan Filipiades** ze Lwowa, Filipowicz, syn Filipa. U Pirawskiego o między kanonikami rozbity jest ten mistrz na dwie różne osobistości jako Filipiades i Jan ze Lwowa, oficyał 1558 (str. 64). Uczeń szkoły Jagiellońskiej zaimatr. pod sam koniec 1533: Johannes Philippi de Leopoli (AS. II, 270) i bakałarz w niej na św. Ducha 1539 (L. Prom. str. 197). „Johannes Leopoliensis“ wśród „Poloni ex Russia“ wraz z Piotrem Barzym zapisany w uniwersytecie w Wittenberdze 1538 mniemam że to on. — Rektor szkoły lwowskiej po mistrzu Walentym z Pilzna 1548 (ob. Zubrzyckiego o Kronikę m. Lwowa [Lwów, 1844], 170) do Zielonych Świątek 25 V 1550, o czem w Tractata (kapituły) cum dominis consulibus: item admoniti sunt domini consules, ut providerent scholam alio rectore, quia adolescentes et pueri penitus negligentur. Et domini consules promiserunt a quartali proximo Penthecostes providere scholam alio diligenciori rectore (*Akt. kapit. Lwow. T. I, 234—5*); nazwisko jego nie podane, lecz że onci to jest, świadczą *Akty konsyst.* 2 i 5 V 1550: Mgr Joannes rector schole Leopoliensis et plebanus in Prussy (T. I f. 567 i 568), po roku już rektorem nie jest tytułowany w swoich procesach piekołowickich 15 V 1551 (tamże f. 618). Też akty kapitulne zapisały rektorstwo Szymona z Brzezina przygodnie, po kilku latach, kiedy już był rajcą: dominus Simon consul, quondam rector scholae ac magister arcium (T. I, 281).

Synem również mieszczańskim był wspomniany kanonik Jakób Kłobucki czyli z Kłobucka, miasteczka ziemi krakowskiej, przyjęty do kapituły lwowskiej po śmierci mistrza Andrzeja Bergiera, lecz dopiero w lat ośm po swej instytucji habilitowany i ponownie zaprzysiężony (10 XII 1557), po kustosz Marcynie z Kurowa pleban szczyrzycki, zmarły w dwa tygodnie po mistrzu Janie z Trzciany (13 IV 1567). Zdaje się, iż wyrósł przez doktora

Imiona i daty jego poprzedników z aktów konsystorskich. — Altarysta katedralny w lecie 1554 Mgr Joannes Philipi, rezyduje we Lwowie (w tychże aktach T. II f. 344v, 345 i v i T. I f. 324). Kanonik kamieniecki: venerabilis dominus Joannes Leopoltanus arcium magister, canonicus Camenecensis et altaria Leopoliensis. — (tamże T. II f. 363v), jako Philipiades 16 X 1555 przy testamencie arcybiskupa Starzechowskiego (f. 5 na dole). — Wikaryusz in spiritualibus i oficyał generalny arcybpa Ligęzy z Bobrku od pocz. r. 1557 aż do r. 1559/1560, t. j. do śmierci arcybpa, akt ostatni urzędowania jego datowany 1 XII 1559 (Tamże T. II f. 397—427). Jest już naonczas kanonikiem lwowskim, nb. stołu arcybiskupiego i oczywiście nadal kamienieckim. Na synodzie piotrkowskim 17 V 1557 delegatem obu swoich biskupów (Materiały do historii ustawod. synod. w Polsce w w. XVI ed. B. Ulanowski w Arch. Kom. praw. Akad. Umiej. w Krakowie T. I [1895 osob. odb.], 440). — Występy jego i sprawy w kapitule w jej aktach (T. I, 331: 8 I 1560 prosi o odpis swojej habilitacji 17 XII 1559; str. 332, 333—4, 338—9 i 365 t. j. karta ostatnia z zapisami inwentarzowymi; nadto p. 294 r. 1557 gubi pierścień ze skarbca katedry lwowskiej. T. III od prokuratorji jego się zaczyna 1561/2. Kłóci się z Trzcianą i Kłobuckim na kapitule 3 III 1561 str. 6—7 i 8. Przy arcybiskupie Tarle w Dunajowie 10 i 11 X 1561 [Akt. konsyst. T. II f. 29 v i 33 v]. Articuli qui propositi erant in capitulo dno procuratori capituli w liczbie 14, str. 28—9; odpowiedź jego na nie na kapitule 13 IV 1562, str. 37—39. Wykluczenie jego 25 V 1562 str. 50). — Śmierć przed 16 X 1564: Divisio domus olim Filipi sutoris inter heredes in platea Haliciensis; miał na tej kamienicy, Filipowską zwanej, swój dział ven. dnus olim Joannes canonicus Leopoliensis; brat jego Stanisław Filipowicz, ożeniony z Bergierówną, córką radziecką (*Akt. radz. m. Lwowa* T. VII, 173 nr. 319; o tym Stanisławie, zazwyczaj Filipowiczem a raz 1555 Filipiadesem, por. szczególnie T. V passim np. 241—2 nr. 332; T. VI 781 nr. 1399; tudzież Akt. konsyst. T. I f. 638v.: 8 III 1553 świadczy po kanonikach mistrz Jan Filipiades, pleban w Prusach).

O kanonikacie lwowskim Jakóba Ligęzy też akty kapit. (T. I, 329, 333—4; T. III, 84—6 i 93—5: 31 X 1564 ręką Skargi V. D. Jacobi Ligezae cessio residentiae) i konsyst. (T. II f. 87—8: 30 VIII 1570 pozbawienie plebanii w Dunajowie).

Kurowa. Także gorączka, ale umiał się bronić; upomniany przez kapitułę, iż obraził konfratra Stanisława Starzechowskiego — który siedział u niego w kieszeni — usprawiedliwił się takim sposobem: „Nie mówiłem ja mu tego jako osobie prywatnej, ale ogólnikowo, nie wymieniając osób“. Zapobiegliwy, nie umarł bez grosza. Jak i inni panowie kapitulni, zwłaszcza egzekutor jego testamentu, Klemens Poniatowski, miał pieniądze na pożyczkach, dobrze zabezpieczonych u obywateli lwowskich i dziedziców ziemskich, żeby wymienić medyka miasta z jurgieltem rocznym 50 złotych doktora Pawła Nowikampiana o rodowem a nieużywanem przez siebie nazwisku „Woszczina“, winnego mu 150 zł. i panią przemyską kasztelanową Barzynę ze stu zł., od których pięć zł. rocznego procentu wyznaczył Poniatowski na szpitalu lwowskie. Z 106 złp., zapisanych na kamienicy, wówczas Strycharskiej, szła ta suma procentowa na anniwersarz w kapitule i modły bernardyńskie, znane nam jż z testamentu kanonika Poniatowskiego; OO. Bernardyni prawie przy każdym anniwersarzu kanoniczym w katedrze mieli swą częśćkę. Pokrzepiła się i rodzina: nie tyle może sławetny Jan Starnacki, obywatel z Krzepic niedaleko od Kłobucka, nieboszczyka X. Kłobuckiego bratanek po Macieju, jak siostra tegoż rodzona a X. kanonika Jakóba bratanica Anna Starnacka, pojęta za żonę przez urodzonego Wawrzyńca Ulewskiego h. Ostoja z Lubelskiego. Wzięła ona po swym X. stryju:

florenos 53, grossos 15. „Item futra kuniego sthuka. Item czapka axamithna, plothno czarne, spaler [opona] mazoueczki, miski trzi czynowe i konew pulgarczowa. Item miedzianą konew, trzi poduski s posewkami y s przescziradlem, liscze [łyżce=łyżki] dwie srebrne, skrzinia dzewiana czarna“ (*Akt. konsyst. lwow. T. II f. 549*).

Był jeszcze jeden *ex fratre nepos* Starnacki, też Jakób i już uszlachcony; chował się przy swym stryju we Lwowie jakoby wikaryusz katedralny i wraz z drugim, Sebastyanem z Fulsztyna przy Klemensie Poniatowskim współegzekutor testamentu X. kanonika Jakóba Kłobuckiego, który jak słyszymy Starnackim był z Kłobucka i także szlachcicem, ale nie urodzonym; swym herbem *virga violata vel Demno* (Dembno) kazał ozdobić kubek srebrny, kapitule potem darowany. Zapisał jej bowiem co wybrańsze swe naczynie domowe: kandelabr mosiężny na trzy świece, dwie konwie cynowe, każda po garncu, dzban cynowy na pół garnea i dwanaście krążków (*orbes*) cynowych w nowej tece, obwiązanej rzemykiem; nadto nową ciemną oponkę (kobierzec, *lodicem*) koloru czerwono-zielonego, którą kapituła dała zrazu do kościoła, ale później panu Popławskiemu za prowadzenie jej spraw na rokach ziemskich; po Kłobuckim dostała też *moszdzierz*, w gotówce zaś legat czterdzieści złotych na ekspedycję przywileju królewskiego

na sejmie piotrkowskim ow. r. — niewątpliwie w sprawie inkorporacji dziekanatu.¹⁾

* * *

W pośrodku między seniorami a najmłodszymi — jużeśmy ich poznali — zasiadało w stallach przy objęciu rządów arcybiskupa Tarły dwu kanoników. Obaj teolodzy. Młodszemu z nich, przedstawicielowi urzędowemu wiedzy i nauki teologicznej w kapitule, poświęca się część osobna w studyum niniejszem: mistrz Jan Trzciana i katedra kaznodziejska w kościele metropolitalnym lwowskim zasługują na nią. Pozostaje starszy od niego w kapitule kolega i przyjaciel serdeczny, ale stopniem akademickim niższy, latami życia rówieśny, teolog z łaski Boga i swego zamiłowania, nie z urzędu: bakałarz sztuk Stanisław Knot ze Lwowa, humanistycznie także Albinus się zwiący. Najcichszy z kanoników, acz jak i mistrz Filipiades z szewskiej pochodził rodziny, co w swej dzielnicy przy ulicy Krakowskiej gniazdo swe miała i z dawna, już w wieku XV-tym była osiadła we Lwowie; kamienica jej mianem, jako to było we zwyczaju, zwana Knotowską, t. j. Knota lub Knuta, przy wspomnianej ulicy leżała. Do kapituły, w której po raz pierwszy zasiada na sessyi jej jeneralnej w Wielkopoście 27 II 1553, w ciągu tegoż roku habilitowany, wszedł po śmierci

¹⁾ **Jakób z Kłobucka**, tak bowiem początkowo się pisze, następnie Kłobuckim: instytucya wraz z pierwszym zaprzysiężeniem statutów kapitulnych przez zastępcę na kapitule jener. w W. Poście 1550, habilitacya i ponowna, osobista przysięga 10 XII 1557; usprawiedliwienie się z kłótni z kanonikiem St. Starzechowskim 13 I 1558: *se...non in privatam personam domini St. Starz., sed in universum non nominando personas dixisse*, winien mu był Starzechowski 20 złp., za które wziął sobie dalmucyę po jego śmierci (*Akt. kapit.* T. I, 233—4, 297, 299, 349). Plebania szczyrzecka (*Akt. konsyst.* T. II f. 424, 474v.). O drze Pawle Nowikampianie, dłużnym Kłobuckiemu 1563 i 1564 (*Akt. radz. m. Lwowa* T. VI, 780 nr. 1397 i T. VII, 50 nr. 92). Sprawa testamentowa i rodzeństwo (*Akt. kons.* T. II f. 535, 538, 549, 553 v. oraz *Akt. radz. m. Lwowa* T. VII, 1191—2 nr. 2086 *honesti Anna Sternaczka filia olim providi Mathie Sternaczki, civis Crzepicensis, sprzedaje swój dział ogrodu za 20 zł. w mieście Krzepicach provido Joanni Weiss et Elizabete coniugibus, sorori autem suae, civibus Crzepicen.* 10 VI 1568; tutaj str. 1384—5 nr. 2373: 23 II 1568 *nobilis Jacobus Sternaczki, raz w sprawie testamentowej wikaryuszem zwany*). Anniwersarz jego na kamienicy, ale już innego właściciela, rajcy Golińskiego, wspomina *P i r a w s k i* (l. c. str. 61). Data śmierci i legaty kapitule przez egzekutorów dane, w zapiskach jej inwentarzowych (*Akt. kapit.* T. I, 361 tą samą ręką co i o mistrzu Trzcianie).

i na miejsce mistrza Walentego z Pilzna, z rektora szkoły (po Tucholczyku), kanonika lwowskiego oraz plebana w Busku (†1552), co się pieczętował jakby ostrogą barkiem do góry na tarczy renesansowej, a siostróm swym Barbarze i Zofii z Pilzna legował po 25 dukatów i dwie łyżki srebrne wraz ze swym sprzętem domowym i gospodarskim, jak np. rewerendę (*reverendam*) z harasu podszytą lisami, dwa konie i wóz kryty (*rydwan cum popona*), w szkole zaś Jagiellońskiej wziął magisterium równocześnie z Janem Trzcianą, Szymonem Marycyuszem t. j. Kociołkiem z Pilzna i Olbrachtem Nowikampianem¹⁾. Stanisław nasz Lwowczyk Knot-Albin, przy swem przyjęciu do kapituły, złożył prokuratorowi na rzecz domu takse należną, ale z wydaniem obiadu całej kapitule, jak tego zwyczaj wymagał stary a chwalebny, wcale się nie spieszył. Seniorzy poczęli szemrać, lecz się uzbroili w cierpliwość i czekali. Kiedy wszakże i następny kanonik, Stanisław Król z Przemyśla (po mistrzu Sebastyanie Tycze ze Lwowa) poszedł w tem za przykładem bakałarza Stanisława Albina, starzy kanonicy wytoczyli sprawę na kapitułę po dwu długich latach (w lecie 1555), przypominając publicznie obydwóm — Król był już nawet oficyałem arcybiskupa Ligęzy, przed Filipiadese — by raz wreszcie sprawili wszystkim obiad z okazji swego do kapituły wejścia, a to pod groźbą kary na nieposłusznych. Jedyna to jest nagana Stanisława Leopoldy w aktach kapitulnych wypisana. Reszta o nim ich zapisków uderza swą szczupłością i byłały zupełnie obojętną, gdyby nie znamionowała wielkiej jego skromności i ustepliwości wobec konfratrów. Duchem pokoju i rzecznikiem zgody jest między nimi. Na posiedzenia uczęszcza pilnie i obowiązki na siebie przypadłe w domu, nie mówiąc o kościelnych, wypełnia sumiennie i chętnie za drugich je bierze, jak n. p. prokuratorę dwa lata z rządu, za siebie i za Zygmunta Grotowskiego (1557 i 1558), który zrzekając się tego ciężaru opłacił się kapitule dwudziestu złotymi. Kiedyindziej, przy opcyi

¹⁾ Mistrz Walenty z Pilzna, tutaj zarysowany kanonik lwowski z ksiąg uniwersyteckich, aktów konsystorskich i kapitulnych, różny jest od spóczesnego sobie Walentego z Pilzna, kanonika wileńskiego i łuckiego, plebana w Pobojsku dyec. wileńskiej. Mistrz ten (z pocz. r. 1539) zmarł przed 10 VI 1552 (*Akt. kons. lwow.* T. I f. 633, gdzie legaty jego testamentowe); w tym więc czasie, w drugiej połowie ow. r. Stanisław Leopoldita wszedł do kapituły. Pomistrzu Walentym zostały dwie książki, zachowane w bibliotece katedralnej: 1) Theophylacti archieppi Bulgariae in 4 Evangelia enarrationes Joanne Oecolampadio interprete, ed. kolońska Arnolda Birckmana 1536, 8^o w współ. opr. 2) Institutio catholica fidei orthodoxae... per Gerhardum Lorichium Hadamarium ed. Chr. Egen: 1536 b. w. m., 4^o; za pierwszą zapłacił 24 groszy, drugą kupił za 20 groszy w r. 1547, kiedy już był kanonikiem.

mieszkań ustępuje ze swego młodszemu Jakóbowi Kłobuckiemu, chociaż X. Poniatowski jako starszy protestował przeciwko temu, sąsiadem został mu tam wtedy na piętrze mistrz Filipiades (1560), którego w opałach jak słyszeliśmy sam jeden w kapitule życzliwym słowem ratował; po śmierci X. Grotowskiego mocą senioratu wszedł w roku następnym na jego mieszkanie. Odtąd aż do śmierci nie o nim osobliwszego nie słyhać. Po życiu spokojnem zaszła go śmierć cicha, umarł niemal spóźnie z Janem Leopolitą młodszym w kolegium Jagiellońskim, w r. 1572 pod koniec lub z samym początkiem następnego roku. „Życie święte, święta śmierć“ — wypadaloby może zawołać o nim z kaznodzieją. Ale to nie wszystko, nie cała żywota jego zasługa.

Lektura książek człowieka urabia i odsłania. Posiadał je X. kanonik bakałarz Stanisław Leopolita. Skape są o jego osobie i sprawach dane historyczne, pełnego obrazu jego postaci nie dają; tem więc skwapliwiej można i trzeba powołać na świadectwo towarzyszy prac i życia jego nieodstępnych, przyjaciół mu najmiłszych, jedynych. A nie skłamią w swem zeznaniu, bo mówić nie umieją. Składają je wymownie — te księgi jego własne. Niestety nie doszły nas wszystkie; zaledwie cząstka ich mała ocalała w bibliotece niegdyś kapitulnej, dzisiaj katedralnej w skarbcu nad zakrystyą, a to jeszcze w dodatku głównie z lat ostatnich ich właściciela. Lecz już ten szczupły ich zasób w liczbie siedmiu, o ile są zaznaczone podpisem własnoręcznym z datą i ceną nabycia, przewyższa dary podobne wszystkich innych kanoników za całe stulecie XVI, a równowazy pozostałość książkową z zapisu kanonika-kaznodziei (mistrza Jana z Trzciany), który z urzędu i swego powołania był mężem książkowym, jako teolog katedry i Kościoła lwowskiego. Prawdopodobnie może się ich przechowywać jeszcze więcej, ale iż nie mają podpisu, trudno brać je w rachubę, nie wiedzieć zaś, czy znaczył je wszystkie; mógł zresztą przekazać ich część osobnej natenczas bibliotece wikaryuszów katedralnych, jak n. p. pierwsze wydanie konfessyi Hozyuszowej (bez karty tytułowej), która nosi ich sygnaturę, lub trzeciej naonczas bibliotece istniejącej we Lwowie: szkoły miejskiej przy kościele metropolitalnym¹⁾. Taki kładł stale podpis swego imienia u góry karty tytułowej: *Stanislaw Leopo:* lub *Leopol:* i *Leopoltani* raz *Leopoliensis artium bacca:* albo też i to zwyczajnie *A. L. B. Ca-*

¹⁾ Tak n. p. zmarły we Lwowie 4 V 1570 rektor tej szkoły **mistrz Stanisław Pawłowy Pennatius (Penacius) z Buku** (w Wielkopolsce), zaimmatrykułowany w uniwersytecie Jagiellońskim w lecie 1558 wraz ze swymi rodakami: Stanisławem Reszką z tegoż Buku, Erazmem Glicznerem ze Żnina i Jakóblem Wujkiem z Wągrowca (AS. III, 29), następnie bakałarz szkoły w Turobinie przed św. Markiem 1565, po uzyskaniu zaś stopnia mistrza w Krakowie z początkiem 1566 (LPr. str. 205, bakałarzem promowany z pewnością

nonici zrazu też *Canonicique Leopo*: raz *Leopolitani* albo w to miejsce *Canonici Eccl. Metrop. Leop(o)l*. Przyczem zawsze: *Emptus gr(os)(sis)* tyle a tyle, cena wyrażona liczbą jak i rok nabycia, niekiedy przez niego samego zakreślony. Wszystkie w oprawie spólczesnej. A więc chronologicznie najstarsza, jedyna z czasów zdaje się jeszcze uniwersyteckich i bez oznaczonego roku, w którym ją kupił za 24 grosze: „F. P. Fulgentii Christiani Philosophi Mythologiarum libri tres“, edycya bazylejska Henr. Petrus z r. 1536, w 8-ce z innymi drukami bazylejskimi z tego czasu, oraz „De immensa dei misericordia D. Roterodami concio“ w ed. kolońskiej z r. 1530. Tą mitologią, którą się całe średniowiecze karmiło — w inkunabułach z dobitnym tytułem „Enarrationes fabularum allegoricae“ — bakałarz nasz nie skaził swego serca; w dziełku niniejszem z końca w. V-go, może naprawdę pracy młodzieńczej a bombastycznej wielkiego potem teologa-polemisty Fulgencjusza z Ruspe, świętego mnicha i biskupa, ucznia duchowego i obrońcy św. Augustyna w kościele przed grudniem 1560*) zaraz w tym samym roku, w lecie, przed 26 lipca rektor szkoły lwowskiej „moderator ludi literarum Leopoliensium“, testamentem z 25 IV 1570 sporządzonym „in schola civitatis Leopoliensium circa metropolitanam Ecclesiam consistente“, zapisuje — wszystkie inne szczegóły pomijam, notuję tutaj tylko ustęp doniosły o samych książkach — swemu słudze famulo suo Walentemu**) pro studio pelliceum ex castoreis pellibus, tunicas de panno pectorales omnes, indusia bona cum attritis coaequata sex, mappas duas. Ex libris vero nominatim *Calepinum, Epistolas familiares Ciceronis* cum commento, *Sententias Pithagorae, Isocratem, Thesaurum Ecclesiae, Alberti Magni philosophiam*. Alios denique libros, qui videbuntur studiis ipsius necessarii dari eidem comisit exequutoribus [cni Jakób Mieskowski ławnik i Stanisław Gąsianoska obywatele lwowscy]... Et per expressum ad eandem scholam Leopoliensium. [której darował vetus tapete, bo nowe katedrze, w której w kaplicy Kampiana został pochowany] legavit testamentaliter libros infrascriptos: *Tria opera Aristotelis* in albo pergameni [oprawne], *Nymphum commentarium in eundem, Homerum Grocolatinum* [sic], *Agrippam de occulta phi-*

*) Falszywie jest położony zapisek w Lib. Prom. str. 199 przy promocyi bakalarskiej Albert. de Buk na Popielec 1541: „hic Leopoli, cum provinciae scholasticae praeesset, mortuus“. Do naszego mistrza Stanisława z Buku ściąga się ta wiadomość, a nie do Alberta Piotrowicza z Buku, który zrazu uczył w szkole płockiej (1542), a następnie, po promocyi na mistrza krakowskiej (przed 1550), przeszedł do różnowierców: to Albertus Caprinus de Buk lub Bukovianus. Ten Albert-Koziół, Stanisław zaś Piórko.

**) Tym sługą Walentym tak hojnie udarowanym, bo i w strój rektorski [futro bobrowe!] to Walenty Wargocki z Przemyśla syn Marcina, zaimmatrikułowany zaraz w jesieni 19 X 1570 w uniwersytecie krakowskim i bakałarz jego za Marenniusza 1573 (AS. III, 77 i LPr. 212), następnie kanonik 1589 i dziekan lwowski (1596 †1610 w sierpniu), już po polsku cały swój testament piszący, brat rodzony X. Jędrzeja, zasłużonego w piśmiennictwie polsko-religijnem przekładami dziełek pobożnych i jezuit z kanonika lwowskiego Bartłomieja, o którym niżej. Trzech braci księży.

afrykańskim królestwa Wandalów (†534), uczył się, jak odkrywać przez allegoryę sens dobry i moralny w mitach pogaństwa starożymskiego. Kiedy został kanonikiem, 1553 r., nabył w lot świeży przekład łaciński wszystkich dzieł jednego z najgłębszych mistyków średniowiecza, Jana Ruysbroeka, przeora Kanoników regularnych św. Augustyna z Groenendael (pod Waterloo, †1381); doktorem ekstatycznym zowią go powszechnie i mowcą Ducha św. Za foliał edycji kolońskiej z marca 1552: „D. Joannis Rusbrochii summi atque sanctissimi viri quem insignis quidam theologus alterum Dionysium Areopagitam appellat opera omnia (w przekładzie z flamandzkiego Wawrzyńca Suryusza) zapłacił 40 groszy. I samego także W. Suryusza, Kartuza kolońskiego, nabył w r. 1568 za 20 groszy kronikę swego wieku ku obronie wiary katolickiej i Kościoła rzymskiego w drugiej, kolońskiej edycji z r. 1567: „Commentarius brevis rerum in orbe gestarum ab anno salutis M. D. usque in annum M. D. LXVII“; wydanie to w 8-ce jak i wszystkie inne, poczynając od pierwszego lowańskiego (1566) z kontynuacjami, nie bywa zaznaczane w biografjach głośnego

losophia Nizolium, Postillam Vicellii, Opus Bibliorum, quod cum sit usui ab eo datum venerabili domino plebano Sokolnicensi [koło Lwowa] volueritque idem datis 4 florenis apud se illud se habere, ea pecunia loco eius operis, alios probatos theologicos autores pro praefata schola Leopoli. comparare exequutoribus demandavit. Item Jacobi Sadoleti tria historiarum opera apud Adamum Gallum Vislicen. vicensotarium Leopoli. in sex florenis oppignorata, si forte illa volumina ipse Adamus in praefato debito apud se haberet, comisit exequutoribus pro libera dispensacione eorundem redimere... Item Matheo Sebeynechero, librario et civi Cracoviensi, pro libris puerilibus), quos fidei sui credere solebat, ostendit idem testator residuam solucionem debiti, post rationem ultimam cum eo factam, numero tres florenos in moneta polonicali in relictis apud se nonnullis ex iisdem libris, quorum ipsae dispositionem successori suo, quicunque fuerit, iuxta receptam Leopoli consuetudinem facto prius cathalogo chartam manu sua scriptam deputavit (Akt. konsyst. lwow. T. II, f. 533—535 [f. 534 i vo], por. także f. 458—9). Świadcami przy zatwierdzeniu konsystorskiem tego testamentu, spisane go przez notaryusza publicznego Stanisława Stanisławowego ze Lwowa**), byli kanonicy: Klemens Poniatowski i bakatarz sztuk Stanisław Albinus.*

*) Pietatis puerilis libri duo carmine conscripti, dedyk. Janowi Leopolicie z r. 1566 (po bakalarstwie turobińskim); ob. Estreicher BP. pod Maremmius i Penatius. „Shibenher“ — jak mówiono także nad Pełtwą — był w stosunkach księgarzianych ze Lwowem już w r. 1561 (Akt. radz. m. Lwowa T. VI, 297 nr. 518).

**) I ten notaryusz nie marna miasta Lwowa figura: syn Gąsianogi — D. Stanislaus Anserinus, notaryusz miasta, następnie rajca († po r. 1608). Sam stary Gąsianoga był jednym z egzekutorów testamentu naszego mistrza.

tego Kartuzia, który pozostawił lepsze imię w hagiografii i literaturze ascetycznej, głównie przez przekłady na język łaciński mistyków średniowiecznych i współczesnych sobie polemistów katolickich (Groppera i Wiceliusa), aniżeli w historyografii kościelnej. Obok historii geografia. Równocześnie (1568) może na tym samym targu, zaopatrzył się w dzieło znacznie droższe, nie tylko ceną samą, 50 groszy, ale i treścią jego świętą w foliannie zdobnym w drzeworyty i karty geograficzne: „Jerusalem vetustissima illa et celeberrima... civitas... descripta“ w edycji frankfurckiej z r. 1563; jest to produkt niemiecki Adama Reisnera w szacie łacińskiej przez Jana Heydenum Eyflandrum-Dunensem. Z herezyologii dopiero edycję antwerpską z r. 1568 dostał w swe ręce pod sam koniec życia 1571 r. za 30 groszy: „Fr. Alphonsi a Castro Zamorensis Ord. Minorum Regul. Observ. Provinciae s. Jacobi De iusta Haereticorum punishmente libri tres“ w 8-ce; po raz pierwszy ukazały się te książki, przypisane Karolowi V, w Salamance 1547, gdzie ich autor, kaznodzieja bernardyński, zwan przez swoich herezyożercą, nauczał długie lata i z katedry profesorskiej: spowiednik tegoż cesarza i jego teolog trydencki, doradca Filipa II, Bellarmina rozpraw o kontrowersjach wiary z heretykami źródło najprzedniejsze¹⁾. A cóż polskiego z biblioteki jego zostało? Także mnich, on sam ocalał. Albowiem jedynie — o ile się dostrzegło — widnieje z niej Kromer teolog. Uwagi przytem jest może godnem, iż w swej bibliotece miał dyalog apologetyczny dworzanina z mnichem w rozszerzonym przekładzie łacińskim z jego kontynuacją. Uważnie i nie raz jeden go odczytywał, co poznać z notat na marginesie przez niego kreślonych w miejscach sobie ciekawszych: edycji dillingskiej część pierwszą z r. 1559 „De falsa nostri temporis et vera Christi religione libri duo“ zakupił w r. 1561, drugą zaś z tegoż r. (1561) „De vera et falsa religione colloquiorum liber tertius, qui est de ecclesia Christi“, zaraz w r. następnym, obie po 20 groszy.

Takich ksiąg właściciel, wyglądający z poza ich resztek dziejszych, winien być poczytany za teologa, i już jako taki za ozdobę swej kapituły, której konfratrom miłością nauki przyświecał, a nie wątpić, że i życia kapłańskiego przykładem. Z milczenia aktów kapitulnych i innych zda się wybijać niezwyčajna jego cichość, osobista pokora i miłość bratnia czyli jak wówczas mówiono społeczna (*charitas*). Na ich to gruncie, jako trwałym fundamencie, osadza się prawdziwa pobożność chrześcijańska w duszach ogniem miłości Boga i Chrystusa palonych. Wolno przypuszczać, iż bakałarz Stanisław Albinus był jej w kapitule przedstawicielem wybitnym. Kwiatem mistycznym Kościoła lwow-

¹⁾ I to dzieło, którem się unieśmiertelnił *Adversus haereses* II. 14 (1-a ed. w Paryżu 1534) w wyd. kolońskim z r. 1549, znajduje się w teźże księżnicy katedralnej.

skiego chciałoby się go nazwać. Zawsze nasz Kościół polski miał takich cichych wybrańców bożych w swych warstwach niższego i średniego duchowieństwa świeckiego wśród kolegów wikaryuszy, mansjonarzy i kapitulnych: kolegiackich a nawet katedralnych. Oddani doskonałości życia duchowego i pełnieniu wzorowemu obowiązków swego urzędu, acz od świata murem klasztornym nie odcięci, strzegą się wszelakiego w nim rozgłosu, są mu chociażby w otoczeniu najbliższym żywą enót swoich pochodnią: palcem nieba drugim nie pokazują, bo sami ziemi oburącz się nie trzymają. Bakałarz-kanonik lwowski do nich należy, ale wykształceniem naukowym, światłem wiedzy teologicznej przerasta ich wszystkich, o ile nie byli kaznodziejami, gdyż sam nim nie był. Takim wydaje się mi ten Stanisław Leopolita, godny rodak obu Janów największych wtedy w Polsce przed Sokołowskim i Skargą kaznodziejów, czy to starszego Jana Zofki Leopolity — Zofka jest nazwiskiem jego rodowem — za którego trumną szedł pewnie w Krakowie, czy też młodszego, szkolnego naonczas kolegi, Jana Kasprowego Nicza Leopolity, z którym w jednym roku jak się wspomniało zszedł z tego świata.¹⁾ W zestawieniu z oboma zostaje wprost przygnieciony talentem i sławą złotej ich wymowy, jak i erudycją scholastyczną, ukoronowaną stopniem i zawodem doktorskim, ale bynajmniej, jak się przekonamy poniżej, nie znajomością Pisma św. i umiłowaniem w niem mowy swej ojczystej, co płynęło ze zrozumienia potrzeby jej i konieczności teologicznej. Z wiedzą biblijną w języku rodzimym łączył, jako i heterodoksi, studia patrystyczne u źródeł natenczas już sobie dostępnych, w wydawnictwach humanistycznego kierunku. Zacnośćią wreszcie swego życia i charakteru zaiste nie mniejszy od obu mistrzów Jagiellońskich, także dla cnót ich słusznie sławionych. Słowem: perła ukryta i ozdoba miasta i Kościoła lwowskiego, polskiej literatury religijnej wieczna, imiennie jeszcze nie odsłonią chwała: **Stanisław ze Lwowa**, jeden z najpierwszych modernistów teologicznych Polski katolickiej w epoce trydenckiej.

A miłośnik ojczyzny, choć w duchownym stanie.

Skromny bakałarz — aleć prawie na samych bakałarzach wspierają się początki piśmiennictwa u nas narodowego w onym czasie rewolucyjno-religijnym. Bakałarz z promocyi uniwersyte-

¹⁾ **X. Dr. Jan Leopolita:** 1) Starszy († 16 II 1535) to „Zophka“, „Zoffka“ wedle aktów radzieckich m. Lwowa (np. w T. I 858 nr. 2510 r. 1502, str. 926 nr. 2698 r. 1505 d. 9 sierpnia przebywa we Lwowie w sprawie spadkowej). 2) Młodszy († 5 IV 1572), jak wiadomo z badań Muczkowskiego i Wiśtockiego, był Niczem Kasprowiczem, t. j. synem Kaspra Nicz; szczegóły tego rodu tkackiego, co już w wieku XV-tym siedział w Krakowie, nie należą tutaj. (Zgoła inni są Kasprowicze lwowsko-lubelscy, współcześni naszemu Leopolicie).

ckiej w sztukach wyzwolonych, w teologii zaś doktor-nauczyciel z profesji swego stanu, nie z urzędu i bez stopnia akademickiego. Kształcił się w szkole krakowskiej. Lata w niej nauk jego trwały zdaje się dłużej, ściśle nie dadzą się oznaczyć, bo kilku Stanisławów ze Lwowa jest w niej zapisanych naówczas. Uczeni Janowie Leopolicy wieku XVI-go, wychowankowie i mistrzowie szkoły Jagiellońskiej, mają swego odkrywcę (J. Muczkowskiego) i wielu znaleźli o sobie badaczy. Mniej głośni i nie tyle znamienici Stanisławowie ze Lwowa pozostali w cieniu. A kto wie, czy nie są jeszcze liczniejsi od Janów; poza Krakowem i Wilnem idzie zaraz Lwów w kulcie św. Stanisława, patrona Polski i Litwy: święto jego jesienne, translacyę (d. 27 września) obchodzi z wigilią. Godzi się więc i Leopolitom tegoż imienia należne oddać wspomnienie, bo nie przeszli bez śladu w dziejach Kościoła lwowskiego, jak również i w piśmiennictwie naszym łaćnińsko-polskiem. W samym uniwersytecie krakowskim, gdzie naukę brali, zaznaczyli się niewiele; tem może więcej nie doczekali się dotychczas rozeznania swych osób i prac naukowych.

Sami prawie bakałarze. Pierwszy z nich „*Stanislaus Leopoli-tanus*, sztuk i świętych kanonów bakałarz“, zaleca się łasce wschodzącej gwiazdy w kościele krakowskim, archidyakonowi krakowskiemu i kustoszowi sandomirskiemu: przypisuje mu w r. 1510 oryginalną, jak zapewnia swą kompilacyę o regułach życia apostołskiego duchownych w liczbie trzynastu, wydobytych z listu pasterskiego św. Pawła do Tymoteusza (I Tim. III). Dopiero w dwa lata później pojawiła się ona drukiem w Wiedniu u Hieronima Wietora i Jana Singreniusa, nie wątpić, iż kosztem humanistycznego protektora. Nasz kanonista, rzeczywiście praktyczny, umiał mu się przypochlebić, aby się dostać pod osłonę tarczy jego Pallady, powiadając, iż już od pieluch, miasto zabaw dziecinnych, studia miłował, a teraz oddanych nauce życzliwą otacza opieką. Małeńka o ośmiu kartach broszura, rzeczowo i metodycznie nie wychodząca poza tory kazuistyki scholastyczno-jurydycznej, jest komentarzem znanych wymogów moralno-prawnych stanu duchownego. Autor pisze dla kapłanów, żarliwym owiany duchem szczerzej a koniecznej reformy-naprawy ich życia w świetle wzorów świętych; o sobie to jedno powiada, iż już od dawna nosił się z zamiarem takiej pracy, ale przeszkodą mu stały zajęcia kościelne. Wypada z tego, że już naówczas nie bakałarzował w uniwersytecie; szukać go należy w warstwach niższego duchowieństwa, np. między altarystami lub kaznodziejami kościołów raczej krakowskich aniżeli innych; ten zastęp kleru miejskiego liczył zawsze mężów z prawdziwem powołaniem duchownem: świątłych i świętobliwych. Stanisław Lwowczyk jest jednym z nich, nie tylko życiem i urzędem, ale i swem piśmem, na jakie go stać było, zaradza ciąglej od wieków potrzebie reformacyjnej, którą odczuwały wszystkie serca gorętsze, pełne zarazem ducha zbożno-

kościelnego. Przyznawane mu z tego zapewne powodu więcej instynktownie aniżeli świadomie rozmyślanie passyjne o męce Pańskiej według opowieści ewangelicznej i wykładu doktorów Kościoła, wydane zaś przez tegoż H. Wietora już w Krakowie z początkiem 1520, staraniem Marka Scharffenbergera, który ją przypisał aptekarzowi plockiemu, Janowi Alantsee z Wenecyi, wyszło bezimiennie. I rzeczywiście nie ma dowodu, by nasz bakałarz był autorem tego płodu obfitej naonczas literatury teologiczno-pobożnej, jaka pojawiała się także w mowie ojczystej. Raczej to jest przedruk obcego pomnika, jak i *Stella clericorum*, pochodząca z w. XIV, która iż się ukazała w edycji wiedeńskiej Wietora w r. 1515 a dla swej treści i tendencji razem opraciwana z *Regule tredecim* Stanisława Lwowczyka, bywa w naszej bibliografii temuż przyznawana. Nie jest wreszcie prawdą zupełną, co Janozki na swe czasy mógł twierdzić z pewną słusnością, że ten Stanisław wśród uniwersyteckich Leopolitów był pierwszym, który od miasta urodzenia swego przybrał nazwisko. Wyprzedziło go wielu Stanisławów bakałarzy, a jeden nawet mistrz Stanisław ze Lwowa, syn Macieja Welischa, zdaje się kolegiat mniejszy (mistrz z pocz. 1456 i jeszcze w Krakowie 1469). Nasz Leopolda, młodszy nieco od teologa-kaznodziei Jana Leopolda starszego, został bakałarzem sztuk wyzwolonych wraz z drugim Stanisławem ze Lwowa w tym samym 1504 r., tylko w innym terminie, poczem przeniósł się na fakultet prawniczy. Jeśli mieszkał w bursie kanonistów czyli Długosza, to miał w niej seniorem „wielkiego doktora“ i zarazem „wzór kapłanów“ mistrza Jakóba z Ercieszowa; w każdym razie nauczycielem w dekretach i życia kapłańskiego był mu ten *doctorum norma Christi et sacrificium*: mistrz w sztukach a doktor prawa kanonicznego, Jakób h. Rola Erciszowski z Podlasia, wnet kanclerz i oficyał biskupów krakowskich, kanonik katedralny i rektor uniwersytetu wielokrotny († 27 VII 1533).¹⁾

¹⁾ **Stanisław Leopolda I**, bakałarz sztuk 1504 i prawa przed 1510. Od Janocianów (I, 163) aż do Kopery (Spis druków Jagiellońskich w bibliotece Czapskich w Krakowie, MCM, str. 46 nr. 36) poprzez Wiszniewskiego (HP. IX, 325) stawia się go na czele szkoły jurystów i w Grzegorzcu z Szamotuł ucznia mu się daje. Wszakoz profesora dekretów Stanisława Leopolda nie było w fakultecie prawniczym. Ojcem autorstwa jego *Stella clericorum* jest u nas Jocher (III, 61 nr. 6158). Pisemka jego *Regule tredecim* egzemplarz w bibliotece Pawlikowskich we Lwowie nr. 18007 był własnością Jana z Krassowa, zakrystyana lwowskiego ok. poł. w. XVI-go; miał on po mistrzu Walentym z Pilzna nadmienione wyżej kazania Teofilakta w przekładzie Ekolampada. Mistrz Stanisław, syn Macieja Welisza ze Lwowa, zaimatr. w lecie 1445, mistrz

Drugim owym bakałarzem Stanisławem to Mienda, z rodziny oświęcimskiej Beberów, która we Lwowie przybrała nazwisko Mende, Menda, Mienda. Mistrz z początkiem r. 1508, wykładał po dwu latach jako extraneus fakultetu filozoficznego przez lat sześć zwykłym trybem przedmioty scholastyczne, więc został kolegiatem mniejszym i rozpoczął przecieź, zaraz w pierwszym roku po osiągnięciu mistrzostwa, od Eneidy Wergilego, kiedy jeszcze nie należał do fakultetu. Mistrzów - docentów filozoficznych ze Lwowa liczyła naonczas wielu szkoła Jagiellońska, w pierwszych dziesiątkach wieku XVI-go. Franciszek niewiadomego nazwiska, który porzucił humaniora przez trzy lata wykładane (1505—1508) i oddał się dekretem, idąc w służbę Pawła Algimunta księcia olszańskiego, z którym niewątpliwie poznał się już w Krakowie, gdzie przyszedł biskup łucki i wileński był w onych latach uczniem uniwersyteckim doktora Stanisława Bieli, sam zaś mistrz Franciszek z kanonika i kanclerza biskupa łuckiego księcia Pawła (1527) postąpił przy możnej tegoż opiece na biskupstwo kijowskie (1534 † ok. 1544); niektóre zapiski prywatne mienia go bałamućnie kanonikiem a nawet kustoszem lwowskim. Tak wysokiej godności nie osiągnął kolega jego, wraz z nim promowany mistrzem (z pocz. 1505) syn radziecki Andrzej Bergier, wspomniany już wyżej jako rektor szkoły lwowskiej (1520), następnie kanonik ojczy-stego, farsko-metropolitalnego swego kościoła (1523 † 30 XI 1549); przez całe życie niedomagał, ale naukę od młodości miłował: uczył się w Krakowie, nauczał we Lwowie. Synem wójta lwowskiego był mistrz Sebastyan Tyczka, którego dziad siedział jeszcze w Ropczycach, ale brat tegoż zajmował już krzesło radzieckie we Lwowie; jak i Bergier, dopełniwszy wykładań obowiązkowych na wydziale sztuk, w którym wziął stopień magistra (z pocz. 1519), wrócił do Lwowa, powołany przez arcybiskupa Bernardyna Wilczka na kanclerza jego kuryi (1526) i mansyonarza u św. Katarzyny na niższym zamku; później, za życia jeszcze swego pana, wszedł do kapituły; kanonię wzmocnił plebanią w Kulikowie, kreowaną naonczas prepozyturą († z wiosną 1553). Obaj mistrzowie, Bergier i Tyczka, którego nazwisko podane raz w aktach konsystorskich „Myca“ jeżeli nie jest jak się zdaje przekrecone, mogłoby być jego przezwiskiem, należeli do ściślejszego koła zaufanych arcybiskupa Wilczka. Rad bowiem znamienity ten pasterz lwowski otaczał się światłem w kapitule i u boku swego duchowieństwem mieszczańskim, ściągał je z Krakowa, aby nie dopuścić kreatur królowej Bony do swego kościoła. Okazało się to w roku 1526, przy wakansie kanonii metropolitalnej i mansyonaryi zamkowej, które posiadał od lat przeszło dwudziestu rezydu-

z pocz. 1456 i następnie w Krakowie 1469, zdaje się potem 1475/6 kanonik wileński (AS. I, 100; L.Prom. str. 40, 47; ARect. I, 1023 i 1198 [indeks]).

jący naprzemian we Lwowie i w Przemyślu Mikołaj Janów h. Ostoja z Koszyc, pleban w Komarnie, kanonik nadto włocławski a w Przemyślu z kanonika prałat-kustosz i oficyał generalny.¹⁾

¹⁾ Mikołaj Rokosz z Koszyc nad Białą pod Tarnowem, kanonik lwowski już przed 30 IX 1503 (AGZ. IX [1883], 210—213 nr. CLIII: „de Coszczice“ h. Ostoja), równocześnie przemyski 1504, następnie tutaj kustosz 1524, przedtem oficyał przemyski (X. Fr. Pawłowski w Premisla sacra str. 176—7, 177 i 184 w przyp. oraz w Schem. dyec. przem.) i kanonik włocławski przed 1511 (*Akt. kapit. lwow.* T. I, 5) i pleban w Komarnie naonczas dyec lwow., zmarły przed 20 X 1526 (*Akt. konsyst. lwow.* T. I, f. 13v: akt instytucji na beneficya po nim mistrzów Stanisława Miendy i Sebastjana Tyczki; tu dobijanie się po nim o kanonię lwowską Jana Lewickiego f. 14, 15v, 18, 19v, 20 i Mikołaja Górskiego, kanonika przemyskiego i plebana św. Szczepana w Krakowie f. 22; sprawa testamentowa kanonika Mikołaja Rokosza i plebana w Komarnie, tamże f. 122v. i nstpn.) Małopolanin z pod Tarnowa w powiecie pilźnieńskim a województwie sandomirskim, piszący się z dziedziny swej Koszyc nad Białą w starej parafii Góra, która iż niedługo potem, w drugiej połowie wieku XVI-go, przeszła z tenuty Rokoszów na własność Zbylitowskich, Zbylitowską i Zbyłtowską zowie się do dziś dnia.

Wsi *Koszycze* — pierwotnie, jeszcze za Długosza „Koszycze“ — były natenczas dwie: wielkie i małe, następnie i dzisiaj *Koszycze* wielkie i *Koszyczki*. Inne były wtedy *Koszyczki*, naprzeciw po drugiej stronie Wisły nad ujściem Szreniawy w ziemi proszowskiej, to miasteczko *Koszycze*, także Koszyczkami podtenczas, długo w wiek XVI-ty mianowane (np. 1565 r. w Cod. Czartor. 1040 zob. St. Kutrzeby Catalog. codd. mss. tejże biblioteki Vol. II [Cracowiae 1909], 83: „Koszyczki“; w księgach poborowych z r. 1581 „fara Kossiczki“ to fara koszycka u Pawińskiego ZD. XIV Małopolska III [1886], 9). Nazwa to była potoczna, u mieszczaństwa przestrzegana, jako małych Koszyc w odróżnieniu ich od Koszyc miasta polskiego w Węgrzech. Z Koszyc-Koszyczek nadwiślańskich, miasteczka królewskiego, pochodził „Jakób kantor de Cossyczki“ przy katedrze lwowskiej 9 IV 1540, kantor szkolny za rektorstwa mistrza Jana Tucholczyka (*Akt. konsyst. lwow.* T. I f. 456), lecz co ważniejsza: pochodził z nich współczesny naszemu kanonikowi Rokoszowi jeden z pierwszych przedstawicieli piśmiennictwa narodowego w sferach mieszczańsko-bakalarskich **Jan bakalarz z Koszyczek**, jak sam siebie zwie w swoich pismach, w księgach zaś uniwersyteckich zapisany „z Koszyc“ zarówno imatrykulacyjnej w lecie 1503 jak i promocyjnej bakalarz sztuk po latach dopiero dziesięciu, pod jesień na św. Krzyż 1513 (AS. II, 83 i LProm. str. 157; ob. notatkę dra L. Bernackiego. Nieznana praca Jana z Koszyczek w Pamiętniku niniejszym T. VI [1907], 363 gdzie całe zdanie o zapisie rze-

Beneficya jego we Lwowie chcieli koniecznie osiąść synowie szlacheccy. Dobijał się więc o nie szczególnie Jan Lewicki kantor płocki, dawny agent rzymski prymasa Łaskiego, teraz królowej Bony skryba, także pisarstwo łacińskie w kancelaryi litewskiej mający i nadal kurtyzan rzymski (†1533). Arcybiskup wszystkich natrętów odrzucił — Bonie nie po raz ostatni: w dziesięć lat później odpalił innego jej notaryusza ze szkoły Gamrata, Macieja z Mąkolina, szlachetkę mazowieckiego; miał swoich, godniejszych, zasłużonych a sobie niezbędnych. Ażeby zaś zapędy kandydatów ostudzić, oba urzędy lwowskie po ś. p. Mikołaju Rokoszu rozdzielił. Na mansyonaryę z altaryą dał prezentę swemu X. kanclerzowi mistrzowi Tyczce, na kanonię zaś katedralną innemu ze Lwowa mistrzowi: Stanisławowi Miendzie, który w ciągu lat dziesięciu, odkąd straciliśmy go z oczu w kolegium mniejszem (1516), dorobił się kustodyi w kolegiacie św. Marcina na Spiżu i profesury św. teologii. Pierwszą zaopatrzyły go pewnie stosunki rodowe lub może bliższe nauczycielskie z synem Michała starosty orawskiego Januszem Karwatem, uczniem szkoły Jagiellońskiej, kiedy Mienda w niej docentował. Jako kolega mniejszy zwrócił się do studyów teologicznych; stopnia w nich akademickiego wprawdzie nie osiągnął żadnego, bakałarzem byłby się przecież pisał, ale iż rozpoczął lekturę teologiczną, do bakałarstwa prowadzącą, nosił potem stale i przydawał sobie więcej ambitny aniżeli słuszny tytuł profesora-lektora św. teologii; mógł snadnie wykładać ją potem u św. Marcina, jeżeli oczywiście tam zabawił, lub w innej jakiej szkole, nawet krakowskiej poza uniwersytetem. By nauczał teologii w szkole lwowskiej lub prowadził jej rektorstwo, rzecz jest możliwa, ale żadną a żadną dotychczas wskazówką pozytywną niepoparta. Na kanonii doczekał się rychło nowej łaski u swego pana. Po przedwczesnej śmierci młodszego swego w uniwersytecie krakowskim niegdyś a teraz w kapitule kolegi mistrza Jana z Gródka, co się zwał Drobobysz(em) i na studyach prawa wychowankiem był bursy jerozolimskiej, mistrz-teolog został następcą jego w pełnym urzędzie wikaryusza *in spiritualibus* i oficyała generalnego. Nie darmo — jak się przypuściło — ocierał

komego jego syna, Marcina, na wszechnicę krakowską w r. 1513, kiedy jakoby ojciec brał bakałarstwo, jest zupełnie zbędne). Szczegół ten biograficzny enigmatycznego bakałarza z Koszyczek, że to jest Koszyczanin, syn mieszczański z Koszyc, dotychczas niestwierdzony, jest pewnikiem, jak i ten dalszy, że w uniwersytecie, kiedy się przysposabiał na bakałarza, kolegował z Baltazarem Opeciem, również szczerem dzieckiem mieszczańskim i polkiem, wreszcie że obaj razem lata jeszcze całe pozostają potem w Krakowie; wyjawienie ojczyzny mistrza Baltazara, godności i urzędów jego późniejszych, które go, jako kreaturę Dantyszka, ku Niemcom skłoniły, († ok. 1550) nie należą już tutaj.

się Mienda o hrabiów liptawskich (Karwatów); hrabstwu cesarskiemu odpowiadało w stanie duchownym kurjalno-papieskie: uszczknął je sobie teraz trochę na oficjalacie lwowskim, co zresztą nie było trudnem, a godziło się z potrzebą i godnością urzędu pana starosty kościelnego, żeby pieścił swe ucho tytułacją *vicecomes apostolicus*. Kiedy przyszedł do Lwowa, uchodził za doktora teologii i takim podawali go historycy dawniejsi. Zmarł po latach dziesięciu swego urzędu (1530—1540), już po zejściu arcybiskupa Wilczka, którego wikaryuszem i oficyałem był aż do śmierci. Takim był Stanisław Leopolita II-gi, mistrz Mienda, profesor św. teologii ¹⁾.

Lwów.

(C. d. n.)

¹⁾ **Stanisław Leopolita II**, mistrz Mienda ze Lwowa. Nazwisko: Beber anders Mende 1462 (*Akt. radz. m. Lwowa* T. I, 35 nr. 94); znana jest rodzina mieszczan lwowskich Mendów z końcem owego, XV-go wieku (Tamże, passim, np. str. 388 nr. 1039 r. 1479, str. 416 nr. 1129 r. 1480, str. 629 i 636 nry 1759 i 1782 r. 1492), w *Akt. oficjalatu lwowskiego* z lat 1482—1498 pisani są już Myenda, zwłaszcza obywatel Stanisław 19 VI i 16 X 1497 (fol. 527 i 534). Ojciec: niewiedzieć, czy ten Stanisław, czy raczej Mikołaj lub Jan; stąd i w metryce uniwersyteckiej trudno oznaczyć naszego Miendę wśród wielu Stanisławów ze Lwowa. W szkole Jagiellońskiej: mistrzem z pocz. 1508 (LProm. str. 147 gdzie i kanonia spiska), wykłady na fakultecie filozof. 1509 i 1510—1516 (LDilig. str. 440 i Incunabula Bibl. Univ. Jagell. str. 286 i 133); bakałarzami w r. 1504 zostało dwu Stanisławów ze Lwowa: jeden na Popielec, drugi na Zielone Świątki (LProm. str. 138 i 139), jednym z nich Mienda, drugi Stanisław Leopolita I, ów późniejszy bakałarz prawa, który mistrzem nie był; wreszcie zapisani w metryce uniwersyteckiej: 1499/1500 Stanisław Mikołajowy, a w lecie 1501 Stanisław Janów z Janem Leopolitą (AS. II, 54 i 66). We Lwowie: prezentowany na kanonię po Mikołaju Rokoszu przez arcybiskupa 20 X 1526 (*Akt konsyst. lwow.* T. I f. 13v); wikaryuszem in spirit. i oficyałem generalnym tegoż arcybiskupa Wilczka aż do śmierci, w latach 1530—1540. Akty oficjalatu jego mieszczą się w *Archiwum konsystorskiem* (T. I f. 80—115v, 150v—209 i 432—455v od 29 IV 1530 do 17 III 1540), tudzież w *Archiwum kapitulnem* (cały tom drugi, sygn. I b, niepag., od 17 III 1531 do 22 III 1538). Sam poszedł rychło za swoim pasterzem; na posiedzeniach kapituły nieobecny już w ciągu 1538 i 1539 r.